Nr. 83. Kraków, Środa 23 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu tłustym drukiem po 5 cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Germanizm, to czynnik tem szkodliwszy dla polskości, im działa nieznaczniej ale tem konsekwentniej. Polska zagrożona była germanizacją już w wiekach średnich, wskutek licznego napływu Niemców do miast naszych. Rozproszeni po kraju ówcześni koloniści, po większej części spolszczyli i zlali się zupełnie z narodem naszym. Na kresach przecież, mając oparcie o kadłub narodu niemieckiego, kolonje niemieckie trzymały się przez długie wieki swej narodowości a rząd polski nie czynił nic celem ich spolszczenia. Nie mówimy już o Szlązku, który był oderwany od pnia rodzinnego, ale wypada wskazać na dzisiejsze Prusy zachodnie, W. Księztwo Poznańskie i Warmją, gdzie rząd pruski odrazu zastał Tiedemannów, Unruhe'ów, Puttkammerów, którzy przeszedłszy z służby polskiej w służbę najezdcy odrazu dzielne mu oddawali usługi w akcji germanizacyjnej, która zresztą w takich okręgach jak malborski, wałecki, wschowski i inne — i w miastach, jak Gdańsk, Leszno i t. d. potrzebowała już tylko ukończenia i utwierdzenia. Z owych starych twierdz niemczyzny rozlewa się germanizacja nieznacznie a stale po całym zaborze pruskim, większe czyniąc spustoszenia, niż komisja kolonizacyjna i rządowy system eksterminacyjny. Ale bo też jest to rzecz znana powszechnie, że granic etnograficznych nie pozsuwa rząd sztucznie, tylko dzieje się to powoli wskutek cywilizacyjnej przewagi jednego narodu nad drugim, jak tego dowodem granice polsko-ruskie i polsko-litewskie, dalej niemiecko-polskie i niemiecko litewskie, francuzko-niemieckie, francuzko-walońskie i t. d.

Powyższy pewnik dziejowy powinien służyć za przestrogę Polakom galicyjskim, powinien im to uprzytomnić, że sam polski język urzędowy ani nie wynarodowi Rusinów ani bez świadomej a wytrwałej obrony ze strony społeczeństwa nie zapobiegnie germanizacji Galicji. Żywioł niemiecki zarówno we wschodniej jak w zachodniej części naszej dzielnicy już dziś bardzo jest silny, z pewnością silniejszy, niż był we wschodnich i środkowych powiatach W. ks. Poznańskiego przed laty pięćdziesięciu. Kiedy przyjezdny Polak wstąpi do restauracji na dworcu kolejowym w Krakowie lub do którego z pierwszorzędnych lokali, odnosi wrażenie, jak gdyby się znajdował w mieście na pół niemieckiem. W rzeczy samej nasza inteligencja ze względu na wojsko i niemieckich urzędników, a nawet z żydami mówi chętnie po niemiecku. Gorzej jeszcze jest w Przemyślu, Jarosławiu i t. d. O Białej już nie mówimy, bo miasto wspomniane prawie już tylko z wyjątkiem również niemczących się szybko urzędników i robotników ma ludność niemiecką, a córki polskich szewców i krawców z Białej zalewają Galicję i Królestwo jako „bony Niemki“. W jakim stopniu zgermanizowane są powiaty bialski i żywiecki, wiadomo powszechnie, a germanizacja z tamtych okolic szerzy się szybko choć niespostrzeżenie i bez zapory. Galicja, która słusznie pamięta o Cieszynie, zagląda do Raciborza, a nawet troszczy się już o Warmję i pruskie Mazowsze, dla obrony własnych kresów nic zgoła nie czyni. Przeciwnie, ułatwia wszelkiemi sposobami germanizację, sprowadzając Niemców do wykonywania korzystnych robót (teatr krakowski) i powierzając im zarząd dóbr, lasów, fabryk, kopalń i t. p. Aby przybysze, broń Boże, nie byli zmuszeni wychowywać swych dzieci po polsku, ułatwia się zakładanie szkół niemieckich świeckich i zakonnych. Sam Kraków ma takich szkół cały szereg, a jedna z nich, przy ulicy Warszawskiej, cieszy się nawet protekcją pań polskich, w zamian zaś germanizuje polskie dziewczęta, jakkolwiek pierwotnem jej zadaniem było tylko wychowywanie córek bawiących w Krakowie jedynie czasowo oficerów.

Nic dziwnego, że wobec takiego protegowania niemieckiego szkolnictwa przez samych Polaków, rząd, który utrzymując zupełnie niepotrzebnie dwa wyższe niemieckie gimnazja w Galicji, Cieszynowi odmawia nawet niższego polskiego gimnazjum bez skrupułu, nie oglądając się na prawa Sejmu krajowego, założył kosztem funduszu państwowego w Galicji dwie szkoły ludowe z niemieckim językiem wykładowym. Dzienniki, które przeciw podobnemu postępowaniu protestują, prokuratorja konfiskuje a powołane z urzędu do obrony naszych interesów narodowych czynniki milczą, jak milczały wobec działalności niemieckiego „Schulvereinu“ w Galicji, co zaciętych germanizatorów ośmieliło do tego stopnia, że zażądali na poparcie akcji germanizacyjnej w Galicji funduszu z skarbu Dolnej Austrji.

Czyż wobec coraz otwarciej występujących czynników germanizacyjnych milczeć będą nasze władze autonomiczne, czyż przeciw działalności germanizatorów, bez względu na ich stanowisko, nie zaprotestuje Sejm krajowy? Jeżeli cierpieć będziemy sztuczne popieranie i tak silnego prądu naturalnej germanizacji, jeżeli obok wysp niemieckich, istniejących po naszych miastach pozwolimy wytworzyć w Galicji choć niewielkie, czysto niemieckie terytorjum, czeka nas los północnych Czech i dolnego Szlązka.

Dziś jeszcze czas złemu zaradzić, a sił ku temu przy dobrej woli bynajmniej nam nie zabraknie. Walczyć powinniśmy bronią jedynie możliwą, to jest sile cywilizacyjnej Niemców należy przeciwstawić polską. Ani jedna wioska na pograniczu Szlązka nie powinna obywać się bez polskiej szkoły i polskiej czytelni ludowej a miastu Biała oddawna należy się polskie gimnazjum z którego korzystałby także Szlązk austrjacki. Jeżeli rząd nie zechce udzielić funduszów na założenie i utrzymanie w Biały polskiego gimnazjum, należy potrzebnych środków zaczerpnąć z funduszu krajowego a i ofiarność publiczna z pewnością by nie zawiodła.

Nadto powinniby, mianowicie Krakowianie, jak najczęściej spieszyć nie tylko do Biały, lecz także do Oświęcimia, Żywca, Andrychowa i innych miasteczek, w których germanizm coraz więcej zaczyna się panoszyć, aby urządzać tam polskie wieczorki, teatry amatorskie i wszelkiego rodzaju zabawy, zdolne obudzić wśród miejscowej ludności poczucie narodowe i zamiłowanie do ojczystego języka. Gdy zwalczymy germanizm na głównym jego posterunku, to jest tam, gdzie ma łączność z pniem niemczyzny, zastępy żydów niemieckich oraz rozproszone po Galicji wyspy germańskie, a nawet niemieckie szkoły i niemiecki język urzędowy w służbie wewnętrznej, mniej będą groźne naszej narodowości. W każdym razie c z a s n a j w y ż s z y z a b r a ć s i ę d o p r a c y!

GUENZBURG.

Upadek Guenzburga nasuwa jedną tak poważną uwagę, iż wskutek niej on sam staje się więcej interesującym i starą pamięć nawet do zastanawiania się nad nim skłania.

Upadek ten tak nagły i nieprzewidziany kazałby wierzyć w zupełne zachwianie we Francji, nie osobistego kredytu bankiera, lecz kredytu olbrzymiej Rosji.

Jeśli pozwolono upaść Guenzburgowi, którego passywa wynoszą według dzienników i ostatnich depesz, jakąś bagatelną sumę, to chyba mu pozwolić upaść musiano, z tych przyczyn, że zupełny rozstrój rosyjskiego kredytu nie domagał się już utrzymania na nogach tej firmy.

Upadek Guenzburga jest nietylko bankructwem znanej bankierskiej firmy, ale zakrawa coś na symptomat politycznego znaczenia, wróżący niedaleki rozstrój i większy jeszcze upadek kredytu rosyjskiego.

Dlaczego, gdy chodziło o tak nieznaczne passywa, tak znakomite i poważne, a nadto z Guenzburgiem spokrewnione domy Heinów, Fuldów, londyńskich Sussoonów, pozwoliły na upadłość ogłosić?

Dlaczego car, gdy Wiszniegradzki zaproponował przyjście Guenzburgowi z pomocą pięcioma miljonami, swoje *veto* miał położyć?

Guenzburg stał się interesującym w szerokich i depesze między wiernemi czytających kołach.

Któż to był?

Podczas kampanji rzymskiej, Guenzburg był żydkiem, dostawiającym wódkę dla wojska. Otóż żydek ten zgłasza się raz do księcia Gorczakowa, głównego dowódcy armij rosyjskich i żąda specjalnego posłuchania, z powodu ważnych i tajemniczych odkryć, jakie księciu miał poczynić.

Audjencję tę naturalnie zaraz uzyskuje i następujące zadaje najwyższemu dowódcy pytania:

— Raczy mi ekscelencja powiedzieć, co mam z tym ciekawym fantem zrobić? Od pewnego czasu intendantura wojskowa wypłaca mi za moje dostawy fałszywemi banknotami. Mam ich sporo i nietylko nie wiem, co mam z niemi zrobić, ale nie wiem, co mam dalej robić.

Biady książę słucha, a żydek dalej ciągnie:

— Mógłbym był odrazu podnieść alarm i nie przyjmować wypłat, ale sądziłem, iż podobne odkrycie mogłoby być w tej chwili nie na rękę rządowi i waszej ekscelencji.

— Miałeś słuszność! — podchwytuje po długim namyśle przerażony książę, — w tej chwili musi to pozostać najgłębszą między mną a panem tajemnicą...

Żydek się skłonił i zapytał:

— Ale dalej?

— Dalej? — bąknął książę.

— Dalej, co mam robić? Wszakże wypłaty codzień temi banknotami prawdopodobnie dalej będą uskuteczniane, a ja...

— Przyjmuję je więc na siebie! — zawołał Gorczakow.

— Dobrze! — czemprędzej dorzuca Guenzburg — dobrze, ale tylko naturalnie w takim razie, jeśli mi książę dasz na piśmie odpowiednie upewnienie.

Czasu do stracenia nie było. Gorczakow rozumiał niebezpieczeństwo sytuacji a nie podejrzywał podstępu. Dostawca wódki mógł zachwiać w takiej chwili kredytem, mógł ogłodzić armję, mógł odkryciem swem sprowadzić zaburzenia, mógł wstrzymać wojnę.

Wystawił więc skrypt treścią którego przyznał, iż o kursowaniu fałszowanych banknotów wie, a do przyjmowania tychże od intendantury wojsk Guenzburga upoważnia.

Tego tylko wyczekiwał okręt, który w tejże chwili na skinienie Guenzburga dobił do portu i wyrzucił podobno olbrzymi ładunek fałszywych banknotów.

* * *

W dwa lata później ten sam Guenzburg, ceniony na czterdzieści miljonów rubli, przybył do Paryża, aby otrzymać ten chrzest, nieodzowny wszystkim ludziom, wychodzącym fortunami po nad poziom śmiertelników, aby zawiązać stosunki potrzebne w jego publicznem i prywatnem życiu. Przybył do centrum świata z zamiarem olśnienia paryżan i zdobycia sobie rozgłosu miljonowego i pierwszego bankiera stolicy północy. Nie było ofiary, przed którąby się cofnął dla uświetnienia tylko tego pospolitego, a oryginalnego w swoim rodzaju chrztu nababów.

Zaledwie przybył, a otrzymał już przydomek *le nabab russe* i otoczony został rojem zauszników i satellitów

Guenzburg postanowił wydać olbrzymi bal, któryby zaćmił północnym, rublowym zbytkiem wszystkie świetności drugiego cesarstwa.

Ale Guenzbergowi chodziło o to, by świetne jego salony, zgromadziły kwiat towarzystwa, które wówczas kręciło się dokoła dworu Napoleona III. Jak wiadomo, podówczas też arystokracja polska bardzo silnie była reprezentowaną w *Tuillerjach* i to pięknemi nazwiskami, ślicznemi kobietami i dużemi fortunami.

O zwabienie do siebie tej polskiej szczególnie arystokracji wielce chodziło Guenzburgowi jako bankierowi państwa, do którego berła ona należała

Rozesłał więc zauszników, którzy mu po wielu targach, następującą przynieśli odpowiedź.

Damy polskie, obiecywały bankierowi wystąpić *in gremio* i świetnie, jeśliby tenże zechciał dać sto tysięcy franków na cel emigracji polskiej.

Nababowi nie chodziło o sto tysięcy franków, bo dopiero co przeznaczył, jak niosła kronika, sześćdziesiąt tysięcy na ubranie jednego tylko salonu różowemi kameljami.

Ale warunek ten stawiał go w kolizji z rządem. Pertraktacje więc, wizyty u ambasadora, biegania pośredników trwały dość długo, aż wreszcie stanęło na tem, iż Guenzburg posłał sto tysięcy franków damom polskim do ich dobroczynnej dyspozycji, a te obiecały wystąpić na jego balu.

Wystąpiły też, odwdzięczając się hojnie za hojność nietylko licznie, ale tak świetnie, iż od balu tego w Paryżu głośnemi się stały polskie brylanty i utarło się kronikarskie zdanie nieraz później powtarzane: *„et les diamants polonais y ont été aussi“.*

I nikt naturalnie nie wziął za złe damom polskim, że wydobyły swe dziedziczne kosztowności na bal wzbogaconego genialnym szwindlem żydka, bo każdy wiedział, iż przyniosły tem sto tysięcy ubogiej a licznej emigracji

Z KRAJU.

(List „Kurjera Polskiego“).

Leńcze 18 marca.

Ludność tutejsza wygląda niecierpliwie jakiej pomocy, zapomogi; głód bowiem na dobre zagospodarował się w domach i to znacznej części ludności. Możnaby kilkadziesiąt rodzin naliczyć (na 1 500 dusz), które od grudnia lub stycznia nie miały nic do zjedzenia; zarobek zaś tu, jeśli się znajdzie, to mizerny, i to tylko dla małej cząstki Lud żywi się głównie kukurydzą, ale i na to pożywienie wielu nie stać; nawet dziwię się, znając tutejszą okolicę od lat kilkunastu, jakim sposobem radzi sobie ludność, iż do tego czasu potrafiła się wyżywić, nie zginąć z głodu, bo ta ludność bardzo biedna bez wszelkich zasobów, oszczędności, bo i zkąd te oszczędności mogły powstać, jeżeli na 1.500 dusz jeszcze przed laty 8 i 10 istniało, — ba nie istniało, ale dobrze stało 12 karczem żydowskich i to z samych miejscowych, bo gminy na uboczu, zdala od bitego głównego gościńca. Dziś już ludność biedna nie pozwala sobie dawniejszych zbytków, dziś ciężko też i żydkom po karczmach, ale cóż, kiedy ludność zrujnowana nie może sobie radzić, głodem żyje, a wyciąga rękę po zapomogę i tej jak zbawienia wygląda. Nauczono ją też tego, ale oszczędności nie uczono. Zapomogi i łatwe pożyczki pomogły też sporo do zrujnowania ludzi.

Czuję też biedę i nędzę tych ludzi ale wołam: „Zapomogi nie dawać, chyba kalekom, starcom bez opieki zostawionym! Nie dawać nie, ale robić kazać. Rok 1889, ten woła też: zapomóg nie dawać, nie pożyczać, ale robić kazać! — ten głos na własne uszy słyszałem, bom się patrzył, co się działo z owemi zapomogami i pożyczkami wówczas udzielanymi. Jakie to było zmarnowane ofiary! Aż serce boli!

Roboty zaś znalazłoby się dość. któraby przyniosła pomoc należytą, od roboty też ludek się nie cofa. Dwory, które ledwie dyszą po tak ciężkich latach, tej sposobności do zarobku dla ogółu dać nie mogą; ale mamy tu drogi, na których w jesieni i na wiosnę każdego roku topić się trzeba; jest też rzeczka Skawinka, która rok rocznie po kilka razy wylewa a przez to szkody bardzo wielkie i gminom i dworom wyrządza; — ta rzeczka, ogromny szkodnik, gdyby się wzięto do uregulowania jej koryta, jakże wielką przyniosłaby pomoc biednej, nieszczęśliwej ludności. Na ten rok byłaby to jedyna zapomoga, a na przyszłość wielki pożytek dla ludności, a i dla skarbu państwa korzyść nie mała, boby opusty podatków prawie ciągle się powtarzające znikły. Ale cóż, my tu mali, to nas nie widać, my słabi, to nas nie słychać; mamy delegatów do Wiednia i Lwowa, ale nas znają, kiedy ich mamy wybierać; — o potrzebach naszych... niestety nie wiedzą.

KURJER LWOWSKI

*** Towarzystwo prawnicze lwowskie, odbyło wczoraj walne doroczne zgromadzenie przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem zastępcy prezesa dra Tilla, który zagajając zebranie, poświęcił gorące wspomnienie b. prezesowi, ś. p. bar. Kaunemu. Pamięć jego uczczono przez powstanie.**

Następnie, na wniosek radcy Chorzemskiego, wyrażono uznanie pp.: dr. Tillowi, radcy Misińskiemu i Bujakowi, za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału w r. 1891, powołano, w myśl propozycji dra Tilla, na przewodniczącego p. dra Tchórznickiego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego. — Dr. Tchórznicki podziękowawszy za wybór, zaznaczył rozwój Towarzystwa, które w ogóle ma szerokie pole działalności przed sobą. Z porządku dziennego uchwalono (jednomyślnie) wniosek wydziału, przedstawiony przez dra Balka, ażeby wnieść do Sejmu petycję o uwzględnienie prawa polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego przy reformie studjów prywatnych. Również uchwalono wnieść petycję do Sejmu w przedmiocie reformy postanowień normy jurysdykcyjnej w sprawach niespornych. Wreszcie dokonano wyborów.

*** Doroczne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Siła“ zostało wczoraj rozwiązane z powodu burzliwych obrad.**

*** We środę 23 marca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) pod przewodnictwem dyrektora Rudolfa Schwarza wieczór muzykalny. Początek z uderzeniem godzin pół do 7 wieczór.**

*** Znany złodziej Władysław Gruszkiewicz chciał wczoraj w kościele Jezuickim zedrzeć kartkę, wiszącą na drzwiach z napisem: „Baczność przed złodziejami“. Starszy brat, zobaczywszy to, chciał G. przytrzymać, ten jednak umknął i dopiero w rynku został schwycony.**

KURJER PROWINCJONALNY

*** Z Gdowa piszą nam: Dnia 20 października r. z. zauważono w górach nad Rabą dziwny i potężny grzmot podziemny, który trwał zaledwo parę sekund. Obecnie 17 b. m. o godzinie $4^1/_2$ po południu znów zauważono taki sam grzmot, lecz dłużej trwający a za pół godziny po nim drugi. Będąc wówczas na polu zauważyłem, że wszelkie zwierzęta poczęły uciekać z trwogą i kryć się. Grzmot był tak silny, że czuć było pod nogami drżenie ziemi. Czyżby w naszych górach fermował się jaki Wezuwiusz? Może to wytłomaczą uczeni.**

*** Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*: Inauguracyjne przedstawienie w teatrze stanisławowskim, noszącym nazwę im. Aleksandra hr. Fredry, nastąpi nieodwołalnie w dniu 18 kwietnia b. r. Przedstawienie rozpocznie uwertura z opery St. Moniuszki p. t. „Hrabina“, pod osobistem kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Następnie odegranym będzie nieśmiertelny utwór nestora komedjopisarzy polskich Aleks. hr. Fredry „Śluby panieńskie“, poczem nastąpi „Mazur błękitny“ w sześć par. Uroczyste to przedstawienie, zakończy obraz zastosowany do chwili a ilustrowany kantatą, odśpiewaną przez członków Towarzystwa muz. im. Moniuszki. Ze Lwowa, Krakowa i innych miejscowości Galicji, oraz z Kongresówki i Poznańskiego wybiera się na ten dzień do naszego miasta wiele osób. Spodziewani są reprezentanci pism polskich.**

*** Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości, odbędzie się we środę, d. 23 b. m.**

KURJER BUKOWIŃSKI.

*** Odroczona niedawno rozprawa przeciw oficjalistom gorzelni Enslera Mojszkowi Kuglerowi, Fajwlowi i Mordce Löwym, oskarżonym o fałszywe zeznanie na korzyść defraudanta Enslera, rozpoczętą została ponownie d. 19 b. m. w Wiedniu. Jak wiadomo, rozprawa odroczoną została z tego powodu, że oskarżeni nie władają żadnym innym językiem prócz żydowskiego żargonu i języka ruskiego. Jako tłumacz z żargonu fungował przy rozprawie nauczyciel ludowy Jakób Fischer. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Kuglera na pięć miesięcy więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.**

KURJER DJECEZJALNY.

*** W archidjecezji lwowskiej. Zmarli: W Stanisławowie: ks. proboszcz Jan Krasowski, dziekan, kanonik honorowy kapituły metrop., jubilat, kawaler orderu krzyża złotego z koroną, ur. 1804. We Lwowie O. Walenty Szaflarski, definitor prowincji polskiej OO. Bernardynów, urodz. 1823 roku.**

Kanoniczną instytucję na probostwa otrzymali: ks. Leon Nowicki na Zabłotów, i ks. Ad. Sigmund na Barysz.

W djecezji tarnowskiej: Ks. Józef Stopa wikarjusz w Kolbuszowej instytuowany na probostwo w Czchowie. Ks. Franciszek Irzyński, administrator w Czchowie przeniesiony jako wikarjusz do Kolbuszowej.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

7)

(Ciąg dalszy).

Prócz tego i z zewnątrz zaczęły się wciskać maski do sali jadalnej. Sybilla przyczepiała się do gości a wróżąc im z ręki albo z wyrazu twarzy, wywoływała u jednych zdziwienie, u drugich głębokie zamyślenie.

Jakiś pielgrzym mocno zamaskowany obchodził cały stół i przypatrywał się uważnie wszystkim damom, które miały maseczki na twarzach: tą ciekawością zwrócił wszystkich uwagę na siebie, ale nikt nie umiał powiedzieć, ktoby to był.

Pielgrzym zniknął — a potem weszła jakaś dama, w czarne domino ubrana i mocno zakwefiona: obeszła także wszystkich, przemawiając do tych i owych rozmaitemi językami, poczem się zatrzymała przed pułkownikiem Baltzerem von Baltzheim i mówiła z nim po niemiecku, ale głosem oczywiście zmienionym. Półkownik rozmawiał z nią zrazu spokojnie a nawet śmiał się, ale nagle zerwał się z krzesła, ona mu jeszcze jakieś słówko rzuciła, poczem spiesznie odeszła — a kiedy szła, widać było pod rozwiewającemi się połami domina jakiś kostium inny, na czarnem dnie srebrem przesiany. Półkownik byłby rad pobiegł za nią, ale nie mógł, bo jeszcze nie wstawano od obiadu; jednak tymczasem wbiegło od razu kilkanaście masek do sali i taka zrobiła się wrzawa, że już niepodobna było usiedzieć u stołu: zaczem wszyscy wstali, zbijając się w małe gromadki, gwarząc ze sobą, śmiejąc się głośno i pijąc. Inni porozchodzili się po innych pokojach, bo w sali jadalnej już było gorąco jak w łaźni — a lokaje roznosili za nimi wino szampańskie, kawę i likiery.

Fujara, bardzo z tego niekontent, że nikt nie zwracał uwagi na niego, przewiesił swoją gitarę przez piersi i wyszedł do parku — a idąc, mówił do siebie: Ludzie, choćby najlepiej wychowani, kiedy się zbiorą w tłum, a zwłaszcza kiedy pić zaczną, niczem się nie różnią od chłopów: ani urodzenie, ani ukształcenie, ani sztuka, ani poezya, nic u nich wtedy nie znaczą, ale niechno ja sprzedam mojego Dürera, to ja im pokażę, że i ja coś znaczę...

Wszelako Zaklika coś znaczył. Szył on jak raca pomiędzy gośćmi po wszystkich pokojach i tak ciął Petroniuszowym językiem na wszystkie strony jak brzytwą. Opierając się na tem, że przedstawia jednego z najwięcej ciętych satyryków całego świata, wypowiadał wszystkim prawdę bezwzględnie, choć czasem była gorzką jak trucizna: i arystokrację i demokrację nielitościwie wyszydzał, — szlachcie powiedział, że wszyscy idą za śladem Fujary i wszyscy z kolei wyginą na jedną i tę samą chorobę fałszywych ambicyi, — demokratów wyśmiewał, że przyszłość budują na ciemnocie wiejskiego ludu a nie na rozumie klas ukształconych, literatom zarzucił, że tylko naśladują Francuzów i Niemców a z siebie samych nic nie umieją wydobyć, — mężatkom, że się stroją i bawią, zamiast dzieci i kołowrotka pilnować, pannom, że tylko bogatych mężów szukają, zaczem tak samo się za pieniądze sprzedają, jak pewne inne kobiety, młodzieńcom, że tylko na posagi polują, aby je potem tracić na karty, na psy i konie i jeszcze mniej moralne rozrywki, — zgoła nikomu nic nie darował, ani warstwom społecznym, ani politycznym stronnictwom, ani nawet osobom i każdemu dopiekł jak gdyby ogniem do kości. Z całości tego wszystkiego, co mówił, widać było, że we wszystkiem miał słuszność i chciał jak najlepiej, tak dla całego społeczeństwa, jak i dla ludzi, ale widać także było, że od każdego wymagał najwyższej doskonałości podniesionej do ideału — a takie wymaganie jest czystem złudzeniem bo doskonałości nigdy nie było i nie będzie na świecie, wszelakie czynności ludzkie będą zawsze przedstawiać mięszaninę dobrego i złego i co najwięcej od nich można wymagać, to żeby dobre nad złem przeważało. Kto dla dobrych uczynków nie umie przebaczyć niedostatków i błędów, tego nauka nie odniesie dobrego skutku: toż i Zaklika jednych rozgniewał, drugich oburzył, aż w końcu wszystkich zmęczył i znudził. Ale nareszcie i sam się zmęczył — i wyszedł, szukając wyjścia na świeże powietrze...

Przeszedłszy kilka komnat większych i mniejszych, w których jeszcze tu i owdzie pito cokolwiek, znalazł się w małym pokoju o wielkich drzwiach szklannych, wychodzących na jakąś małą werandę, w którym zastał tylko jednego człowieka. Był to ów xiąże litewski, który się tak skwapliwie dorabiał popularności a podobno jeszcze dotychczas się jej nie dorobił. Xiążę się tak strąbił winem szampańskiem, że teraz leżał na szezlongu, ze szklistemi oczyma, oddechając z wielką trudnością i ocierając sobie usta batystową chusteczką. Zaklika, który go znał od dawna, wpatrzył się w jego twarz szyderczemi oczyma, patrzał długo aż póki go xiążę nie pozna a potem rzekł:

— Tak postępuj mości xiążę a zyskasz sobie miłość i szacunek u szlachty.

Uderzony taką kulą armatnią w piersi, xiążę się ocknął, wyprostował się o ile mógł i zaczął bełkotać:

— Ale cóż tam... drwisz sobie ze mnie. A tym czasam, ja przy mojej popularności, wiesz jakto... każdy chce, abym z nim wypił.. trudno odmówić.. a tu ten Firlej ma jakieś wino...

— Ale masz racyę, — przerwał mu Zaklika, — tak lepiej. Któż tego nie wie, ile położyłeś zasług obywatelskich. Jesteś konserwatorem starożytności pogańskich, — skopałeś już z jakie sto morgów za glinianemi garnkami twoich praojców, — zrestaurowałeś własnym kosztem posąg Dejwasa, jeszcze mu jednego ucha brakuje, ale i to z czasem wygrzebiesz, — założyłeś wyścigi końskie w Perkuniszkach, z twego ogiera Wieszpatisa spadł dżokiej angielski i kark sobie skręcił, o czem pisały gazety, — z wystawy bydła w Wilnie twój buhaj kriwe-kriwejte wyrwał się na ulicę i rostratował dwóch żydów, i o tem także pisały gazety, — jesteś protektorem klubu łyżwiarzy, prezesem towarzystwa do wytępienia myszy i szczurów, niebawem masz zostać jegermajstrem dworu, — kto tego nie wie? Kto tych zasług nie ceni? — Ale ja tobie powiadam, u nas nie tędy droga. Weź kielich do ręki, pij z każdym i nie odmawiaj nikomu: wszystkie twoje zasługi ci skrytykują, za wszystko, co zrobisz, ktoś cię poszarpie, ale ta popularność, na którą sobie kielichem zarobisz, murem przy tobie stać będzie *usque ad finem.*

Był to ostatni strzał Petroniusza: poczem szybko zbiegł na tylną werandę i zniknął w parku.

Park firlejowski był tak ogromny, że niepodobna było go oświecić w całości: zrobiono wszakże, co w przeciągu kilku tygodni zrobić było można, i oświecono wszystkie główne aleje wielkiemi latarniami na słupach, wszystkie rondle obwieszono tysiącami małych lampek dokoła a oprócz tego na wszystkich wzgórzach paliły się beczki ze smołą, których czerwone światło przeciskało się przez najgęstsze masy drzew liściastych i krzewów. Na dwóch folwarcznych dziedzińcach pozastawiano niepoliczone stoły, na których kucharze i gospodynie służyli ludowi najrozmaitszem mięsiwem, kołaczami i chlebem: we wszystkich rondlach stały beczki z gorzałką, piwem i miodem, z których każdy pił, ile szyja strzymała, i grały muzyki na skrzypcach, cymbałach i trąbach — a parobcy i dziewki tańcowali dokoła, wśród nieustających żartów, przycinków i gwaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Sprawa zmiany ustawy polowej skończyła się ograniczeniem praw po stronie autonomicznych urzędów. Tłomaczenie można mieć na wszystko. Uchwalając odpowiednią zmianę ustawy wodnej, było niejako koniecznem do pewnego stopnia skrzywdzić ustawę polową. Szło tu o ważne prawa, które urzędy gminne mogłyby rozmaicie stosować i paraliżować władzę urzędów politycznych. Lecz, że wnioskodawcy, uszczuplając prawa samorządu, nie uważali za właściwe w innym kierunku rozszerzyć praw władz autonomicznych, to uważamy jako krok wstecz na polu autonomji, to uważamy jako karygodne przeoczenie interesów kraju i nie możemy się dość wydziwić, że komisja odnośna nie widziała potrzeby rewanżu dla naszego — jak to widzimy — i tak biednego samorządu.

Z komisji bankowej.

Komisja bankowa na podstawie referatu p. Abrahamowicza załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym i wnosi, aby Sejm udzielił Bankowi absolutorjum z rachunków jego za rok 1890.

Konferencje w sprawie finansowego położenia kraju.

W sobotę po posiedzeniu sejmowem sprosił książę Marszałek członków komisji budżetowej i gospodarstwa krajowego w celu wspólnego porozumienia się co do załatwienia tych spraw, które w wyższym stopniu wpłyną na obciążenie budżetu. Mówiono wiele o potrzebie oszczędności, o szukaniu nowych źródeł dochodu, zaniechaniu nowych projektów inwestycyjnycz. Członkowie komisji budżetowej zajęli stanowisko odporne, stając w obronie budżetu, natomiast członkowie komisji gospodarstwa krajowego przedstawiali, że trudno dziś zaniechać lub odraczać te projekta, na które kraj wyłożył już pewne znaczniejsze wydatki, gdyż w ten sposób dotychczasowa akcja w tym kierunku zostałaby zmarnowaną.

Ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku, zamierza ks. Marszałek zwołać w tym celu ponownie komisje: budżetową, gospodarstwa krajowego, szkolną i sanitarną, t. j. te komisje, które mają sobie przydzielone przedłożenia obciążające najwięcej budżet krajowy, celem przeprowadzenia wspólnych obrad i wytknięcia pewnego stałego kierunku w dalszej akcji.

Wczoraj w południe obradowało przez $2^1/_2$ godziny Koło posłów konserwatywnych, zastanawiając się nad obecnem położeniem finansowem kraju. Wszyscy mówcy oświadczyli się za jak najdalej idącemi możliwemi oszczędnościami i szukaniem nowych źródeł dochodu. Ostatecznie uchwalono polecić komisji parlamentarnej Koła, aby ta za przybraniem do swego grona kilku członków, zastanowiła się nad możliwością przeprowadzenia oszczędności i przedstawiła Kołu stosowne wnioski.

Królestwo a Galicja.

I.

W naszem rozparcelowaniu doszliśmy do ciekawego w swoim rodzaju psychicznie zjawiska, choćby biorąc tylko pod uwagę dwie, długą granicą sąsiadujące ze sobą krainy: Królestwo i Galicję.

Jakkolwiek stykają się olbrzymią względnie długością te dwie części ziem polskich, jakkolwiek bynajmniej nie zerwały ze sobą stosunków, jakkolwiek łączą się wciąż ogniwami sympatji i rodziny, nie znają się absolutnie i wytworzyły sobie wzajemnie najdziwaczniejsze i z gruntu fałszywe o sobie pojęcia.

Jakie są te pojęcia i o ile całkowicie fałszywe, sam czytelnik w toku tej rozprawy z uwag w niej zawartych rozpozna i przyzna mi, iż wyjaśnienie tej kwestji, najszkodliwsze rodzącej skutki, było rzeczą użyteczną i potrzebną.

Nosce te ipsum — mówi prawdziwa maksyma, a nam więcej, niż komukolwiek, a w tym stosunku szczególnie pomocna i konieczna.

Wciąż w Galicji piszemy o Królestwie, tam o Galicji i opieramy nasze poglądy na tych z gruntu mylnych, spaczonych, od lat nie prostowanych wyobrażeniach, któreby nam już ujmę czyniły, gdybyśmy je mieli w stosunku dalszym od tego, jaki wiązać powinien dwie prowincje, opłakanym tylko wypadkiem dziejowym jednej nie tworzące całości.

Usłyszawszy to moje twierdzenie, zarzucające apodyktycznie tak Galicji jak i Królestwu gruby błąd polityczny i społeczny, niejeden przedewszystkiem zapyta, jakim to by się stać mogło, czy stało sposobem?

Złożyły się na to liczne i różnorodne okoliczności, od których zacząć mi wypada. Do nich to należą formalności, jakiemi rząd rosyjski utrudnił wstęp w swe granice, trudności paszportowe i rewizje. Do nich zaliczyć wypada niemiłą atmosferę, wiejącą w tym kraju gnębienia i *nie lzia*. Do nich stosunki Królestwa Polskiego, galicjaninowi nawet wprost niepojęte i wstrętne, których jakkolwiek najczęściej nie zna, przecież je instynktem odczuwa.

Te wszystkie jednak przytoczone motywy, nie byłyby utworzyły między dwiema sąsiadującemi prowincjami tak wysokiego muru chińskiego, iżby mieszkańcy jednej nie wiedzieli nic zgoła o drugiej. Bo wiedzieć coś o kimś, źle czy całkiem fałszywie i mylnie jest gorzej, niż nie wiedzieć nic. Prawda musiałaby była sobie znaleźć drogę i wykorzenić przesądy, czy sprostować opinje.

Była więc jeszcze inna przyczyna, może najważniejsza i jedyna, sprowadzająca te dziwaczne wzajemne mniemania.

Korespondenci galicyjscy pism warszawskich, z małemi wyjątkami najniefortunniej dobierani, najczęściej z pośród malkontentów lub studentów rekrutowani od lat kilkunastu, piszą niesłychane brednie o Galicji do Królestwa, gdzie brednie te znajdują odgłos i wiarę. Na zasadzie tych korespondencyj, szkalujących Galicję, wytworzyło się w Królestwie fałszywe o niej pojęcie, które powoli ogarnęło wszystkie warstwy społeczne i fałszem wsiąknęło w rdzeń przekonań i opinij. Królewiacy czytając te banialuki, podawane im szykanicznie i *à petites doses* w rozlicznych warszawskich pismach tak lekkomyślnych, iż na słowo ufających swym często nieznanym sobie korespondentom, uwierzyli w wyższość swoją pod każdym względem nad Galicją i wystawili ją sobie z biegiem czasu, jako krainę biedy i nędzy, głupstwa i lekkomyślności, blagi i blichtru, jako ciekawe *exemplum*, do czego prowadzą konstytucyjne swobody na gruncie naszych sarmackich natur.

A nikt im nie przeczył, nikt opinji ich nie zwalczał, nikt im nie przeszkadzał w tem przyjemnem bo pocieszającem nieszczęśliwych mieszkańców krainy n i e l z i a, trwaniu w wierutnym błędzie.

Bo przecież miło było obywatelowi Królestwa, jęczącemu pod jarzmem niewoli, ścieśnionemu w ruchach osobistych, szpiegowanemu w domu, dręczonemu tysiącem nieszczęść, słyszeć, że braciom jego, używającym prawie o pełni przywilejów, na których braku on głównie cierpiał, jeszcze gorzej pod każdym względem się wiodło. Musiało go to jako człowieka pocieszać i sprawiać mu ulgę moralną, jaką znajdował w niewzdychaniu do swobód, doprowadzających braci jego do tak fatalnych rezultatów.

Kto zna naturę ludzką, skłonną do wierzenia temu, co jej dogadza, a weźmie jeszcze pod uwagę wpływ, daleko silniej w Królestwie niż Galicji wywierany słowem czarno drukowanem, ten łatwo zrozumie, iż Królewiak ślepo uwierzył w wyższość swoją a Galicję, jako krainę zrujnowaną moralnie i materjalnie, za przepadłą dla sprawy narodowej uznał.

Jakimże jednak sposobem Galicja dała się poprostu korespondentom wyprowadzić w pole i na jakiejże zasadzie, ona uwierzyła w wyższość pod wielu względami Królestwa nad sobą?

Przyszło to łatwo, naturalnym zbiegiem okoliczności i psychicznie zrozumiale i jasno.

W tej właśnie chwili, w której najgoręcej pisma warszawskie pracowały nad spaczeniem pojęć o Galicji w swych krociowych czytelnikach, Galicja *primo* bardzo mało czytała, a *secundo* tak zajętą była swojemi własnemi sprawami i interesami, nowem budzącem się w niej życiem, iż nie zwracała najmniejszej uwagi na to, co tam o niej w cytadeli, za jaką uważała Warszawę, mówiono, sądzono i pisano.

Nie przeszkadzało to jednak wielu jednostkom, śledzącym uważniej głosy tej potęgi XIX w., jaką jest dziennikarstwo, zastanawiać się nad głosem prasy warszawskiej. Ci obałamuceni tą jednozgodnością wszystkich organów bardzo logicznie sobie pomyśleli, iż opinja Królestwa o Galicji musi być uzasadnioną, przewagą moralną i ekonomiczną pierwszego nad drugą.

I stała się rzecz nadzwyczajna. Zarozumiali Galicjanie, uwierzyli w stan rozkwitu swego sąsiada, w jego zasoby siły i energji, w jego wytrwałą pracę i kulturę, w jego bogactwo ekonomiczne, o którem znów dziwa czytali w gazetach.

Uwierzyli, bo i różne mylne pozory wierzyć im nakazywały.

Opinje te tworzyły się w epoce, w której w Królestwie wzmagał się rzeczywiście i potężnie przemysł, protegowany ze szkodą rolnictwa przez rząd, a śrubowany przez warszawskich finansistów i to właśnie, gdy w Galicji równocześnie konkurencja zagraniczna zabijała każdą powstającą fabrykę. Tworzyły się one w epoce, w której dziennikarstwo warszawskie, przekształcało się dzięki rozbudzonemu ruchowi literackiemu w dziennikarstwo nowszego pokroju, europejskie już niemal, ale nie polskie. Tworzyły się one wreszcie w epoce, w której zbudowane choć rzadkie koleje, nagle powołały do życia olbrzymie przestrzenie i nagle wzbogaciły, podnosząc wartość ziemi i lasów, a wytwarzając jakiś ruch handlowy, tysiące jednostek.

Galicja słysząc wtedy to i owo o Królestwie, słysząc o nowych jakby z ziemi wyrosłych kluczach i gospodarstwach rolnych, o dziewiczych lasach i zabiegliwych gospodarzach, n i e z a s t a n o w i ł a s i ę n a d t e m, iż ona sama o wiele od Królestwa wcześniej temu samemu odżyciu, dzięki linji kolei Karola Ludwika, uległa, tylko widziała w tym zagranicznym chwilowym ruchu, jakieś symptomaty zdradzające potężne, zabiegliwe, pracowite i bogate społeczeństwo.

Posiew więc korespondentów galicyjskich do pism warszawskich, troskliwie przez te ostatnie przy kiełkowaniu i wzroście pielęgnowany, wydał obfite owoce.

Fałszywe obopólne opinje i przesądy się przyjęły i wzmogły, powoli nabierając mocy faktu stwierdzonego i niekwestjonowanego.

By cel pracy niniejszej uwidocznić, który nie leży tylko w wyjaśnieniu fałszywych poglądów jednej i drugiej strony, muszę wpierw, zanim przystąpię do paraleli różnych stósunków Galicji, a Królestwa, zatrzymać się małą chwilę nad skutkami tej zobopólnej, przeszło dwudziestoletniej, mylności sądów i zapatrywań.

Tylko prawda, choćby przykra, nie prowadzi za sobą złych skutków. Wszelkie iluzje i ułudy, wszelki fałsz i nieświadomość, mdłość pojęć tam, gdzie ich jasność winna być hasłem, muszą złe tylko sprowadzać następstwa.

Tem złem dla Królestwa było głównie zasklepienie się w przesądzie i własnej admiracji, które znów w konsekwencji rzeczy sprowadziły zadowolenie ze siebie tam, gdzie dość żadnej racji nie było.

Rolnicy, stojący na swych warsztatach o wiele niżej od swych galicyjskich braci, uznali, iż doszli do kulminacyjnego punktu przez porównywanie się z tymi, o których smalone duby czytali. Nie skierowali wzroku przez lat dwadzieścia w stronę bliskiego sąsiada, od którego by się wiele nauczyć byli mogli, tylko im się zdawało, iż mogą spocząć na laurach, osiągniętych cichą, daleką od polityki i galicyjskich sejmów pracą.

Literaci i dziennikarze warszawscy uwierzyli, iż posiedli wszystkie rozumy, gdy im się nadarzyła sposobność wytknięcia kilku usterek tak zwanego galicjanizmu, a nie przypuszczali, by poza granicami krajów, jęczących pod berłem rosyjskiem, mógł się zrodzić czy wykształcić talent czy człowiek.

Był to gruby błąd inteligencji, wszechpotężny w chwili, w której Galicja przygotowywała właśnie wielu znakomitych mężów stanu i pióra, pracy i duszy.

To złe, wynikłe z mylnych opinij, przyniosło i Galicji szkody, nie przynosząc jej korzyści. Poszkodowanemi zostały głównie jednostki. Ten i ów niezadowolony z obgadywanego stanu rzeczy, niezdolny zbadać o ile głos opinji był prawdziwym, opuszczał rodzinne strony i udawał się do Królestwa szukać szczęścia, gdzie najczęściej po kilkunastu latach pracy, spostrzegł dopiero olbrzymi błąd swego życia. Dzięki prasie warszawskiej, opuszczał normalne i cywilizowane stosunki, opuszczał rodziny i kraj, dla którego się wykształcił, by przejść w odmienny świat, w którym nigdy nie mógł się zaaklimatyzować. Iluż to rolników wyprzedało się w Galicji, by dorabiać się majątku w Królestwie, w stokroć razy trudniejszych warunkach? Iluż to ludzi pracy i fachu wyemigrowało do kraju, w którym im prawo i rząd z zasady ani pracować, ani rzemiosła swego kultywować pozwolić nie chciały. Iluż to skończonych akademików, których w Galicji może czekała karjera, obałamucił sztuczny i fikcyjny ruch literacki Warszawy, niemogącej z nich zrobić coś więcej, jak reporterów, lub w najlepszym razie, od wiersza płatnych powieściopisarzy.

Złe jednak sięgnęło i głębiej. Lud rzucił się do obiecanej ziemi. Tysiącami wywędrowali włościanie, opuszczali swe mienie i ukochane strony, paląc za sobą okręty, by się w Królestwie dostać w zupełnie takie same, jeśli nie gorsze stosunki. Sam miałem u siebie dwudziestu parobków, którzy się wyprzedali w Galicji, by się dostać do Królestwa, a tam po sześć do dziesięciu lat pracowali z tęsknotą „za stronami“, by mieć za co powrócić do domu.

Oto mniej więcej złe skutki fałszywych utopijnych opinij. Dotknąłem ich zaledwie po wierzchu tylko, dla tego, by uwidocznić cel mej porównaczej pracy, o którym mógłbym dużo powiedzieć, bo sam należę do ofiar tego złego, którego genezę przez dwanaście lat mego pobytu w Królestwie studjowałem.

Je suis payé pour le savoir, śmiało więc powiedzieć mogę, że wyjaśnienie tych fałszywych opinij, które tylko paraleia w ważniejszych stosunkach dać może, uważam za pierwszy obowiązek człowieka znającego Galicję i Królestwo — nie z pism i rozpraw, nie z broszur i słuchu, tylko z własnego doświadczenia i własnej umysłowej filozoficznej pracy.

Te fałszywe zobopólne i silnie zakorzenione poglądy, w całych dwóch, naturalnie nie bez wyjątków społeczeństwach, musiały być rodzajem narodowej klęski, choćby tylko dlatego, iż przyniosły to złe, którego dotknąłem, a ani odrobiny dobrego.

Szukam tego dobrego od lat i nie mogę go się dopatrzyć, chyba w tem jednem, czegobym wyłącznie fałszywym opinjom przypisać się nie odważył, a mianowicie w pewnym, od kilku lat rozbudzającym się na szerszą skalę, ruchu literackim w Galicji. Ta ostatnia długo nie czytała nic prócz romansów francuzkich. Dziś chętnie czyta polskie książki i polskie powieści. Kto wie, czy tego jednego niemalego postępu, nie zawdzięcza od lat ją prześladującej i w tym względzie szkalującej prasie warszawskiej?

Moja praca jest i na czasie, bo Królestwo w tym właśnie momencie spostrzega się, iż przez lat tyle było w grubym błędzie.

Zwrot ten powoli wyłania się, jak motyl z poczwarki.

W Warszawie kilka dni temu zdarzyło mi się słyszeć zdanie człowieka wyjątkowo inteligentnego i publicysty, który nie wychylając nosa z Warszawy, przejrzał jasno i ogromny błąd zrozumiał. Nie przyznaje on jak ja, by prasa warszawska od samego początku była w błędzie, ale twierdzi, że Galicja w ciągu kilku ostatnich lat zrobiła olbrzymi krok, którym o wiele wyprzedziła Królestwo.

I to zdanie słyszałem tego samego wieczora, w którym *Kurjer Warszawski*, najpoczytniejsze pismo polskie, drukował nieskończoną dotąd wierszowaną satyrę Rodocia ze Lwowa, przedstawiającą Galicję w dalszym ciągu tak, jak ją prasa warszawska, kierująca opinją trzech czwartych Polski, od lat dwudziestu przedstawia.

I nikt przeciw temu nie wystąpi, jak gdyby nikt nie rozumiał, iż brat brata znać winien i musi, jeśli potrzebą naszego społeczeństwa jest, by się rodzinne stosunki wzmacniały, a nie rozluźniały. *E. l.*

Walka z anarchją.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Paryż 20 marca.

Ludność Paryża strwożoną i wzburzoną jest wskutek ostatnich zamachów anarchistów. Rząd francuzki zarządził już odpowiednie środki, aby pochwycić zbrodniarzy, tych wyrodków dzisiejszej cywilizacji. Co dnia prawie słychać o przyaresztowaniu kilku anarchistów, ministerstwo sprawiedliwości wygotowało i wnosi do Izby posłów projekt do prawa, na mocy którego odpowiedzialność za zamachy anarchistyczne byłaby większą niż dotychczas i jest nadzieja, że prawo to ochłodzi trochę gorące zapały rycerzy dynamitu.

Samo się przez się rozumie, że prasa francuzka podtrzymuje tę legalną walkę z wrogami państwowego i społecznego porządku. Opinja publiczna jest w wysokim stopniu zaniepokojoną temi bezmyślnemi w istocie swej zamachami, gdyż cel takowych trudno sobie objaśnić i pojąć nawet z punktu występku i złej woli. Zbrodnicza ręka rzuca materjał eksplodujący niewiadomo dlaczego, nie wiedząc nawet, kto padnie ofiarą tego barbarzyństwa. We Francji każdemu wolno upomnieć się o swoje niezaspokojone potrzeby, istnieje wolność sumienia, prasy, publicznego wypowiadania swych myśli, każdy ma prawo krytyki, lecz anarchiści o tem wiedzieć nie chcą, przekładając nad te drogi pokojowej pracy nad dobrem człowieka, gwałt osobisty, zamachy na cudze mienie, spokój i życie jednostek. Ogólne wzburzenie jest teraz silniejsze niż było kiedykolwiek, gdyż anarchiści obrali sobie za miejsce działania Paryż, a rekrutują się oni po większej części z cudzoziemców.

Tak samo do niedawna postępowali anarchiści w Hiszpanji, z tą tylko różnicą, że tajne działanie zamieniło się tutaj w otwarty bunt. Kilka lat temu była Belgja terenem zamachów anarchistycznych, dziś spotykamy ich równocześnie prawie w Paryżu i w Berlinie.

Mimowoli nasuwa nam się pytanie, czy nie pora na serjo zająć się tą kwestją i nietylko opanować poszczególne przejawy anarchji, ale też i usunąć przyczyny, które wywołują narodziny barbarzyńskiej szajki złoczyńców i zamieniają jej zamachy w rodzaj „nauki“.

W tych dniach w gazetach pojawiła się wiadomość, że rząd belgijski przyjął na siebie inicjatywę w celu zwołania międzynarodowego kongresu, którego zadaniem ma być wyszukanie środków skutecznej walki z anarchją, z tym najnowszym objawem socjalnej demokracji. Niestety wiadomość ta nie potwierdza się.

Państwa europejskie, cierpiące najwięcej, powinny wreszcie przyjść do przekonania, że z tym przejawem dalej kokietować nie wolno, że w celu skutecznej walki trzeba się chwycić radykalnych środków, któreby raz na zawsze hydrze bezrządu łeb uciąć mogły. Kongres taki mógłby z pewnością liczyć na powodzenie a uchwały jego nie pozostałyby zapewne tylko na papierze.

Czemże jest w samej rzeczy anarchizm? Może doktryna, nauka, program polityczny? Ani jedno ani drugie. Jestto poprostu objaw ludzkiego niezadowolenia i przytępienia umysłowego. W swej teorji i w swych praktycznych przejawach anarchja przedstawia zaprzeczenie wszelkiej władzy w społeczeństwie ludzkiem, zaprzeczenie wszystkiego co tylko ludność zrobiła dawniej, co czyni obecnie. Dla anarchisty niema na ziemi nic świętego i godnego szacunku i zachowania, wydał on wojnę całej ludzkości i w bezmyślnem zaślepieniu stara się wstrząsnąć posadami, na których spoczywa cały moralny i społeczny porządek ludzkości.

W jednakim stopniu nienawistne mu są tak wszelkie formy ustroju społecznego jak wszystkie postępowe dążenia ludzkiej myśli. Nawet nauka sama w sobie jest przedmiotem zaciętej nienawiści, i gdyby można ją za pomocą dynamitu zniszczyć, to anarchista nie zawahałby się ani chwili puścić w nią bombę. Uznając tylko jeden stan rzeczy, to jest najzupełniejszy chaos, uznając tylko jedną działalność człowieka, to jest fabrykację dynamitu, anarchista przyklaskuje tylko jednej nauce, uważa za produktywną tylko jedną myśl, a mianowicie tę, która dąży do wynalezienia najsilniejszych materyj wybuchowych i maszyn piekielnych, przeznaczonych do zniszczenia ludzkości.

Anarchiści mówią sobie: „naszem zadaniem jest zburzyć wszystko, a co będzie potem, to już nie nasza rzecz. Zburzymy wszystko, a później zejdziemy ze sceny i zobaczymy co z tego będzie.“ Przypuszczają tę głupią fikcję, że wśród ogólnego burzenia ocaleją anarchiści! Cóż się z tym idjotyzmem równać może? Najskrajniejszy radykał, dążący do urzeczywistnienia swoich ideałów, obiecuje społeczeństwu polepszenie jego doli, anarchista przeciwnie, nie żąda w rzeczywistości niczego i nic nie obiecuje a w sposób bezmyślny grozi burzeniem i zagładą.

W obec tego anarchizm z propagowaną tendencją ogólnego niszczenia jest nieprzejednanym wrogiem wszystkiego i wszystkich. Nienawidzi i chce unicestwić religję, moralność, prawo, naukę, ustrój społeczny, postęp; pcha społeczeństwo w objęcia chaosu, ciemności i najzupełniejszej demoralizacji; w jednakim stopniu jest wrogim dla politycznych i socjalnych partyj wszystkich odcieni. Z taką samą zaciekłością przyłoży anarchista nóż do gardła radykała lub konserwatysty, więcej nawet: pierwszych nienawidzi silniej, jak drugich, konserwatystów ceni — jeżeli to tak nazwać można — za obstawanie przy swem zdaniu i przekonaniu, radykałom zaś nie wierzy, widzi w nich faryzeuszów, którzy cudzemi rękami chcą wyciągać dla siebie kasztany z ognia a swoje czysto egoistyczne dążenia pokrywają programem, zapełnionym tylko obietnicami.

Oto dlaczego wszystkie elementy społeczeństwa, pośrednio lub bezpośrednio dokładające rękę do postępu ludzkości, powinny uznawać w anarchistach swych najzaciętszych wrogów i nietylko wzywać rządy do podjęcia rzuconej im rękawicy, ale w tym pojedynku z anarchją dzielnie pierwszym sekundować. Anarchizm swem istnieniem kompromitnje cywilizację.

Mogą nam wprawdzie niektórzy zarzucić, że anarchizm choć grozi, nie jest jednakże w stanie rozburzyć form ustroju społecznego, że więcej straszy niż działa, że wreszcie liczba jego zwolenników jest tak nieznaczną, iż rząd bez pomocy społeczeństwa rozprawić się z nimi może. Ale państwa, społeczeństwo zdrowe i prosta miłość bliźniego nie powinny dopuścić do dalszych wybryków anarchji. Wybuchami, zabójstwem, ulicznym rozruchem, grabieżą cudzego mienia, grożą anarchiści najniewinniejszym ludziom, podtrzymują w społeczeństwie ciągłą obawę i zmuszają prawie rządy do znajdowania się ciągle na stopie wojennej. Gdyby te wybuchy i inne karygodne wybryki nawet się nie udawały, gdyby rzucane bomby nie zabijały ludzi i nie niszczyły budynków, to dostatecznym jest już zgubny wpływ jaki anarchizm na bieg życia społecznego i państwowego wywiera, aby z tym rodzajem korsarstwa na lądzie wystąpić do śmiertelnej walki.

Orgje anarchistyczne, nie spotykając przeciwdziałania w niektórych partjach politycznych, już ściągnęły na te ostatnie podejrzenie, że patrzą przez palce na działalność anarchistów.

Jeżeli jednak raz się przystąpi do kollektywnej walki z anarchizmem, to wyniknie najpierw kwestja o środkach, jakiemi tę walkę przeprowadzić należy. Trudno walczyć z anarchizmem, jako z zwyczajnym prądem, samemi tylko zewnętrznemi środkami. Anarchizm, jak wyżej powiedziano, jest w swej istocie wrodzonem i do ostatnich granic posuniętem niezadowoleniem.

W każdem społeczeństwie istnieje grupa niezadowolonych, z których anarchizm się żywi. Niech zniknie niezadowolenie, a zniknie i sam anarchizm z braku pożywienia. Wskutek tego walka powinna być z anarchistami prowadzoną tak, żeby z środkami zewnętrznemi zastosowano środki w celu usunięcia niezadowolenia, pobudzającego ich do eksplodujących orgij. Środki te bezwątpienia są natury czysto religijnej, moralnej i ekonomicznej a do tej pory trudność polegała nie w wyszukaniu ich, lecz w decyzji skorzystania z takowych. *J.*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W tych dniach ukazał się w Warszawie zeszyt II cennej „Bibliografii Polskiej Techniczno-Przemysłowej“, ułożonej przez p. Feliksa Kucharzewskiego i zawiera dokończenie spisu osobnych wydawnictw i artykułów, rozrzuconych po czasopismach, a dotyczących jedwabnictwa, pszczelnictwa i wełnictwa, następnie dział leśnictwa i roślin przemysłowych (buraki, chmiel, kartofle, konopie, len, rośliny cukrodajne, farbiarskie, oleiste, włókniste i in.), oraz niedokończony jeszcze rozdział, dotyczący górnictwa i wyrobów kruszcowych.

△ Stanisław hr. Rzewuski napisał nową sztukę, która wkrótce ma być wystawiona w teatrze paryzkim „Ambigu“. Jest to dramat w 5 iu aktach, noszący tytuł: *Le justicier*.

△ Zygmunt hr. Plater dnia 7-go b. m. w uniwersytecie w Heidelbergu uzyskał dyplom doktorski, napisawszy rozprawę o stosunkach robotniczych w fabrykach żelaza i hutach Królestwa Polskiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Na scenie teatru „Rozmaitości“ debiutowała, jako Klara, w „Slubach panieńskich“, artystka scen prowincjonalnych, panna Morska. Oto co pisze o tym debiucie Władysław Bogusławski, znakomity krytyk warszawski: „Panna Morska ma w dykcji i w gestykulacji niewątpliwe poczucie naturalności, jest na scenie swobodną, rozumie to co mówi, zdaje sobie sprawę z głównych rysów przedstawionej postaci; przedewszystkiem zaś gra w niej niezaprzeczony instynkt teatralny. Ile w tym instynkcie jest zadatków rzeczywistego talentu — wykażą nam może następne debiuty“.

* W nocy z 15 na 16 b. m. przed zamiecią śnieżną, jaka nawiedziła część kolei wiedeńskiej, na przestrzeni od Piotrkowa ku granicy, o samej północy zauważono na niebie błyskawice i usłyszano grzmoty. O zjawisku tem służba kolejowa urzędowo raportowała do swojej władzy.

* *Warsz. dn.* donosi, że tutejsza kolonia czeska zamierza obchodzić 300-letni jubileusz słynnego humanisty i pedagoga czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego. W dniu 26 b. m. urządzony być ma w sali jednego z tutejszych hotelów odczyt o działalności i zasługach Komeniusza.

KURJER WIEDEŃSKI

* Staraniem tutejszej bibljoteki polskiej odbyło się dnia 19 go marca b. r. na dochód szkółki polskiej przedstawienie amatorskie. Program obejmował dwie jednoaktowe komedje Edmunda About „Morderca“ i Karola Nnitter „Filiżanka herbaty“. Gra amatorów była nadspodziewanie bardzo dobrą. Jak wszędzie tak i tutaj palmę pierwszeństwa otrzymały panie. Tak baronowa Villedeuil panna S. jak i Eugenja Perard pani S. odegrane zostały bardzo dobrze, zaś pokojówka Anielcia panna R. była wyborna. Grze panów należy się również całe uznanie, szczególnie Camouflet p. F. był częstokroć bajeczny i wywoływał homeryczne wybuchy śmiechu. Sala klubu angielsko-francuzkiego przy Wipplingergasse zapełniona była doborową publicznością a czysty dochód przekracza sumę 200 złr. Po przedstawieniu, publiczność, korzystając z przywileju jaki nam w czasie postu nadaje dzień ś-go Józefa, oddała się kilkugodzinnym tanom, gdzie dziarsko prowadzony mazur naturalnie pierwsze dzierżył miejsce. Cała zasługa tak mile spędzonego wieczoru należy się pp. Zenonowi Przesmyckiemu i drowi Kazimierzowi Gałeckiemu. Kto zna tutejsze stosunki, ten wie, jakie ci panowie mieli trudności do przezwyciężenia; szlachetny jednak cel dla którego trudy ponosili, i ta myśl że za ich staraniem ta nasza biedna szkółka polska zyskała przeszło 200 złr. niechaj będzie nagrodą oraz i zachętą do dalszej w tym kierunku działalności. Podobno powstał projekt urządzenia wkrótce koncertu na dochód kolonij wakacyjnych.

KURJER PARYZKI

* Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności w sprawie Anastay'a, mordercy baronowej Dellard. Obecnie została się tylko droga łaski, lecz opinja publiczna jest przekonaną, że prezydent Carnot będzie niewzruszony i w tej okropnej sprawie gilotyna wypowie ostatnie słowo.

* Wybuchy dynamitowe zajmują całą uwagę publiczną, a policja jest już na tropie sprawców. Przyaresztowano niejakiego Riou, silnie podejrzanego o wspólnictwo przy eksplozji w koszarach Lobau. Śledztwo jednak odbywa się w sekrecie i dzienniki paryskie podają bardzo skąpe szczegóły.

* Przy ulicy Vintmille, niejaki Lecreux, skutkiem sprzeczki z arbitrem trybunału handlowego, panem Binot de Villiers, wynikłej z powodu wyroku sądowego, rzucił się z ostrem narzędziem na tegoż pana Binot de Villiers i poranił go śmiertelnie. Obydwaj należeli do lepszych sfer towarzystwa paryzkiego i zabójca uważanym był za człowieka uczciwego.

KURJER KIJOWSKI.

* W siole Kupiczewo przeszło znowu 45 Czechów na prawosławie.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Żółta febra pannje ciągle wśród załogi okrętów, powracających z Brazylji. W tych dniach zawinął do Genui, jadący z Rio de Janeiro parowiec „Colombo,“ na którego pokładzie podczas drogi zdarzyło się 44 wypadków żółtej febry, a tych 15 śmiertelnych. Okręt odesłany został do lazaretu Asinara.

KURJER PETERSBURSKI.

* Kompanja francuzka prawdopodobnie otrzyma koncesję na dalszą budowę drogi żelaznej syberyjskiej.

KURJER LONDYŃSKI.

* Ciekawy dokument przyniesiono w tych dniach na sprzedaż jednemu z bankierów londyńskich. Jest to list księcia Walji do jednego ze zmarłych przyjaciół, a brzmi jak następuje: „Mój drogi Paget, każdy uczciwy mężczyzna płaci swoje długi, załączam tedy kwotę, którą od ciebie pożyczyłem. — *Edward Albert*“. Kwota owa wynosiła... trzy pensy. Oczywiście list bardzo starej daty.

* W Monks Kirby, w hrabstwie angielskiem Warwickshire, zmarł w ubiegłym tygodniu Rudolf Williјam Fielding, ósmy hrabia Denbigh, w 69 roku życia. Hrabiowie Denbigh noszą tytuł „hrabiów Habsburg, Laufenburg i Rheinfelden w świętem państwie rzymskiem“. Są oni w istocie wspólnego pochodzenia z austrjackim domem cesarskim, a protoplastą ich jest hrabia Rudolf III Habsburg, stryj obranego w roku 1273 na cesarza niemieckiego hr. Rudolfa IV Habsburga. Wnuk hr. Rudolfa III, a syn hr. Gotfryda I. Habsburga, zmarłego w roku 1271 osiedlił się, jak wskazuje stary dokument z czasów Edwarda IV, w Anglji, za panowania króla Henryka III. (1216 do 1272), zachował wszakże niemiecki tytuł hrabiowski, i od niego to pochodzi rodzina Fielding. W roku 1621 mianowany został sir Wiljam Fielding hrabią Denbigh i stał wiernie przy Karolu I, gdy syn jego przeszedł na stronę Cromwel'a, tak, że w bitwie pod Edgehill ojciec i syn stali naprzeciw siebie walcząc. Prawnukiem pierwszego hrabiego Denbigh był słynny pisarz angielski, Henryk Fielding. Zmarły obecnie hr. Denbigh przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

ROZMAITOŚCI

Dwa upiory. Cała dzielnica miasta Rouen była przez kilka tygodni w stanie nerwowego podrażnienia. W niezamieszkanym zgoła domu na rue des Halles działo się coś niedobrego. Codzień, około północy, ktoś niewidzialny wyrzucał na ulicę kawałki łupku, dachówki, potłuczone butelki i t. p. Nareszcie p. Laquean, bohaterski piekarz, mieszkający na tej samej ulicy zdecydował się poświęcić za swych współobywateli i choćby dać głowę, a położyć kres strasznej niepewności. Co noc odbywał on wartę przed domem, uzbrojony w dubeltówkę ślepo nabitą. Wreszcie w nocy z 13 na 14 grudnia r. z. spostrzegł około godziny 11 w nocy dwa wielkie widma, uganiajace się po dachu domostwa. Zamknąwszy oczy, wystrzelił dzielny strażnik, a gdy oczy otworzył, widział jak duchy znikały w otworze okna wychodzącego na strych. Na jego krzyk zbiegli się sąsiedzi, wybili drzwi i znaleźli dwa upiory w postaci własnych pomocników piekarskich p. Laquean'a. Oba duchy sąd poprawczy skazał na dwa dni więzienia i 11 franków kary za nocne hałasy i wyrzucanie twardych przedmiotów na ulicę. Współobywatele p. Laquean'a, zasiadający w trybunale, nie okazali się pobłażliwszymi za poświęcenie, bo i jego samego skazali na 10 fr. grzywny za przerywanie wystrzałami spokojnego snu mieszkańcom miasta Rouen.

Japońska reklama. Japończycy przyjmują cywilizację europejską z wszelkiemi jej naleciałościami. Oto wzór reklamy, którejby nawet nie powstydzono się w ojczyźnie sztucznego rozgłosu, Ameryce. Pewna księgarnia w Tokio poleca się w sposób następujący: „Dom nasz przedstawia korzyści niezliczone: 1) Ceny są tak niskie, jak stawki w loterjach. 2) Książki mają szatę tak wytworną, jak damy na widowiskach. 3) Druk czysty jest jak kryształ. 4) Papier tak gruby, jak skóra słoniowa. 5) Goście traktowani są tak uprzejmie, jak w biurach towarzystw żeglugi parowej, które chcą doprowadzić do bankructwa swoich współzawodników. 6) Posiadamy więcej książek, niż najbogatsze biblioteki. 7) Wysyłka książek na prowincję odbywa się z szybkością kuli armatniej. 8) Wysyłki nasze opakowywane są tak starannie, jak pakiety, które kochająca żona przesyła tęskniącemu za nią w oddali małżonkowi. 9) Wszelkich wad, jako to lenistwa i roztargnienia, młodzi ludzie oduczą się szybko, uczęszczając do naszego sklepu i dzięki nam staną się użytecznymi członkami społeczeństwa. 10) Oprócz wyż wymienionych korzyści, przedstawiamy ich jeszcze tyle, iż w mowie ludzkiej zabrakłoby wyrazów dla wyliczenia wszystkich.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Wiktoryna i Oktawjana; jutro: Gabrjela Archanioła.

Rocznice.

Sejm czteroletni ogromne miał do zwalczenia trudność, a zwłaszcza z wewnątrz kraju i z łona samego Sejmu wyrastające. To też skutkiem tego obrady posuwały się leniwo. Trzeba się było bezustannie liczyć z uprzedzeniami i przesądami jednych, z dumą i źle zrozumianą ambicją drugich i ze złą wolą innych, aby jakim czynem lub krokiem nierozważnym nie wywołać szkodliwych, a nawet niebezpiecznych w kraju zamieszek. Należało przytem oświecać powoli ogół ziemian, który najlepszemi wprawdzie był ożywiony chęciami, lecz nie pojmował jeszcze niezbędnej potrzeby zmian w całym ustroju społecznym Rzeczypospolitej. Musiano więc każdą zmianę ważniejszą wdrażać bardzo ostrożnie, aby ludziom złej woli odjąć możność udaremniania ich zaraz z góry. Trzeba też było bezustannie oglądać się na to, by zbytecznie nie prowokować carowej, boć Polska nie miała sił do zrzucenia z siebie moskiewskiej, narzuconej sobie opieki. Oglądać się też było potrzeba na Prusy, które ofiarowały przymierze tak potrzebne, tak konieczne dla Polski.

Gdy zaczęły się narady nad pomnażaniem wojska, wszyscy się zgadzali na to, że pomnożyć je trzeba do liczby stu tysięcy, ale nie chciano z równą gotowością uchwalić na to pomnożenie wojska potrzebnych funduszów. Ustanowiono wprawdzie tymczasową ofiarę podwójnego podymnego i upoważniono skarby obojga narodów (Korony i Litwy) do zaciągnięcia pożyczki za granicą na pierwsze potrzeby pomnożenia i utrzymania wojska. Nakazano również pobór do wojska i powiększenie każdej chorągwi kawalerji narodowej do 150 głów, jak niemniej utworzenie nowych, czem w krótkim czasie stanęło pod bronią przeszło 20,000 tej kawalerji. Lecz środki tymczasowe nie mogły wystarczać i dlatego musiano przystąpić do ustanowienia stałych czyli wieczystych podatków. Jest to przedmiot nader drażliwy we wszystkich państwach reprezentacyjnych, a u nas był nim tembardziej, że po raz niemal pierwszy miał stan rycerski swe własne dobra obarczyć podatkiem.

Wszystkie wprawdzie instrukcje sejmikowe były w tem zgodne, że i dobra ziemskie mają uledz podatkowi na utrzymanie wojska, lecz zastrzegały oraz, że to wtedy ma dopiero nastąpić, gdyby inne źródła dochodów publicznych nie wystarczały. Z tego powodu zwiększono pierwej podatki z dóbr duchownych, ze starostw i królewszczyzn, co nie bez namiętnych odbyło się sporów, a potem dopiero *przyjęto 23 marca 1789 jednozgodnie podatek dziesiątego grosza czyli 1/10 czystego dochodu* z wszystkich dóbr ziemskich. — Moment to niesłychanie ważny w sejmie czteroletnim, bo stworzył stanowczy przełom w dotychczasowem zachowaniu się szlachty, która i wojska i podatków przez całe stulecie uchwalać nie chciała.

Pan Radca Namiestnictwa Morawetz wczoraj wieczór przybył tu ze Lwowa.

Prof dr. Zoll wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa.

Nabożeństwo żałobne odbyło się wczoraj w kościele św. Barbary za duszę ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Nabożeństwo odprawił ks. Bronisław Stysiński.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pawła Chościak Popiela, obywatela miasta Krakowa, Jego ces. król. ap. mości tajnego radcy, b. konserwatora zabytków sztuki, zmarłego w dniu 6 marca 1892 roku, odprawi w kościele grecko-kat. św. Norberta w Krakowie przy ul. Wiśnej we czwartek dnia 24 marca b. r. o godz. 9 rano ks. Borsuk.

† **Zmarli.** Kasper Kowalski, obywatel m. Krakowa zmarł dnia wczorajszego w naszem mieście, przeżywszy lat 81.

Z Akademji Umiejętności Otrzymaliśmy następujące pismo: Dnia 17 marca br. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki. Przewodniczący prof. Marjan Sokołowski w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego członka komisji ś. p. Pawła Popiela, podniósł jego miłość sztuki, jego współudział w restauracji najdroższych dla nas pamiątek ojczystych i najznakomitszych artystycznych pomników naszego miasta, wreszcie zaznaczył zasługi zmarłego jako nakładcy naukowych publikacyj historji sztuki polskiej dotyczących, w czasie gdy jeszcze akademja nie istniała. P. Paweł Popiel należał do założycieli tego grona w Tow. nauk. krakowskiem, z którego się wywiązała dzisiejsza komisja Uchwałą komisji nekrolog pióra prof. Sokołowskiego i prof. Łuszczkiewicza wejdzie do następnych sprawozdań.

Następnie przewodniczący zdawał sprawę ze stanu wydawnictwa imienia Konstantego hr. Przeździeckiego, potem zaś przedłożył projekt opracowany wraz z p. Lepszym nowego wydawnictwa p. n. „Materjały do historji sztuki i kultury polskiej", który po wyczerpującej dyskusji jednomyślnie przyjęty został. Dr. Tomkowicz odczytał charakterystyczny przyczynek do życiorysu Gabrjela Słońskiego, architekty z XVI wieku, oraz Erazma Czeczotki mieszczanina krakowskiego, wskutek którego sylwety obu tych postaci rysują się w jaśniej korzystnem świetle, jak dotąd sądzono. Prof. M. Sokołowski wyjaśnił losy malarza Zygmunta Augusta Jana de Monte, który opuściwszy dwór polski udał się na dwór cesarski, gdzie od r. 1571—1583 był malarzem nadwornym cesarzów: Ferdynanda I, Maksymiljana II i Rudolfa II; przyczem zwrócił uwagę na błędne twierdzenie badacza niemieckiego dra A Ilga, który pomieszał rzeźbiarza Hansa Monsa z Janem de Monte, malarzem. Prof. M. Sokołowski przedłożył z kolei notatkę o sprowadzeniu ładunków kamieni ciosowych z Gothlandji do Polski przez Zygmunta III.

Prof. Łuszczkiewicz poruszył sprawę malarstwa cechowego i przedstawił w tym względzie swoje dezyderata.

Sekretarz p. Lepszy wniósł komunikat p. Adama Chmiela, który w archiwum krak. znalazł ciekawy inwentarz rzeczy nadwornego stolarza Zygmunta Augusta niejakiego Sebastjana Taurbacha zmarłego r. 1552, jakoteż jego pieczęć z herbikiem. Wreszcie złożył spis sprzętów z XVI w. Spis ten jest spuścizną literacką po ś. p. Aleksandrze hr. Przeździeckim, który odnalazł go w archiwum komisji skarbu, a zaczyna się słowami „Regestr a spysek wszythkych rzeczy panskych, ktory regestr Jego M. przy sobye chowacz ma, y chowa, pysan Crac. A° 1525 feria secunda post festum Nativitatis Marie Virginis." Domyślać się z niego można bezpośrednich stosunków z dworem królewskim, dopełnia on niejako rachunki Seweryna Bonera. Rękopism użyczył Konstanty hr. Przeździecki do opracowania p. Lepszemu dla użytku komisji.

Wszystkie przedłożone komunikaty i materjały wejdą do publikacji, który komisja przygotowuje.

Sprawa budowy gmachów dla szkoły realnej i gimnazjum III przybrała porządany wielce kierunek. Nadszedł bowiem reskrypt, opiewający, że ministerstwo oświaty, po porozumieniu się z ministrem finansów, odstępuje od poprzednio stawianego warunku, według którego miałaby być przy ewentualnem zakupnie budynków na rzecz państwowej administracji oświecenia, potrącaną od ceny rzeczywistych kosztów tych budynków jako ceny kupna, pewna kwota dewolucyjna, lub amortyzacyjna, upłacana w miarę upływu czasu od wystawienia budynków.

Jak więc widzimy, rząd zaaprobował w zupełności warunki gminy m. Krakowa tyczące się zakupna budynków w umówionym czasie, w którym to okresie rząd nie potrąci z ceny kupna zapłaconych do chwili nabycia rat amortyzacyjnych, ale zwróci gminie całkowitą kwotę wydaną na budowę kosztów, nabywając gmachy czy to po latach 5, czy 10 lub 15-tu. Warunek ten podkreśliła gmina dlatego, że z biegiem czasu wartość budynku podniesie się, jak również wartość gruntu pod gmachy zapotrzebowanego, potrącenie zaś od ceny kupna spłaconych rat amortyzacyjnych nie odpowiadałoby istotnemu stanowi rzeczy. — Rząd zatem aprobując powyższy warunek, mniema, że nic już nie stanie na przeszkodzie, bo i namiestnictwo poleciło ze swej strony ekspozyturze tutejszej prokuratorji skarbu, aby jak najrychlej przedłożyła szkic kontraktu, mającego służyć za obopólną umowę między gminą i rządem w sprawie budowy gmachu szkoły realnej i III-go gimnazjum.

Akademja umiejętności wysłała w tych dniach cesarzowi, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, JE. drowi Juljanowi Dunajewskiemu, oraz Wydziałowi krajowemu świeżo wyszłe z pod prasy dzieła: 1) Archiwum komisji historycznej," 2) „Sprawozdanie z posiedzeń wydziałów Akademji" i 3) *Anzeiger der Akademie der Wissenschaften in Krakau.* Powyższe dzieła otrzymali dostojni członkowie w pięknej safianowej oprawie wykończone w pracowni introligatorskiej p. Karola Wójcika.

Konfiskata. Weterynarz miejski dr. Walentowicz w czasie rewizji artykułów spożywczych na placu Szczepańskiem skonfiskował jednemu z izraelickich handlarzy ryb 61 sandaczy na wpół zgniłych. Skonfiskowany towar został zniszczony i zakopany.

Ponowne wybory na starszych cechu ślusarzy, rusznikarzy i pilnikarzy zarządzone przez magistrat, odbyły się dnia 20 b. m. w sali cechu rzeźnickiego w obecności komisarza dra Ligockiego. Wynik owych wyborów był następujący: starszym obrano p. Szymona Szetkiewicza, a zastępcą p. Adama Staszczyka. Członkami wydziału obrano pp. Spichala, Misiorowskiego i Łopatkiewicza. Sędziami zaś polubownymi obrano jednogłośnie br. Kossobuckichi Gramatykę.

Rewizja wypożyczonych koni od wojskowości odbędzie się dziś na placu Bernardyńskiem o godzinie 9 rano. Rewizji tej dokona specjalna komisja, złożona z osób wojskowych i cywilnych.

Magistrat m. Krakowa zawiadamia tutejszych przemysłowców, że procent od galicyjskiego akcyj. Banku hypotecznego we Lwowie, wynoszący 3,000 złr. w listach hypotecznych, rozdzielony zostanie między dwóch rękodzielników do gminy miasta Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania, jako zapomoga. Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi, winni w podaniach swych wykazać: 1) że są rodem z Krakowa i w Krakowie swoje rzemiosło prowadzą, 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i zapomogi potrzebują, 3) że wreszcie zapomogi tej potrzebują do pierwszego urządzenia pracowni albo do rozszerzenia warsztatu, albo do polepszenia stosunków materjalnych, spowodowanych nadzwyczajnym nieszczęśliwym wypadkiem.

Ubiegający się o tę zapomogę, winni zatem do podań swych dołączyć dowód przynależności do gm. miasta Krakowa, dowód urodzenia w Krakowie, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa oraz kartę przemysłową. Termin do wnoszenia podań wyznaczonym zostaje najdalej do dnia 15 go kwietnia b. r. Ubiegający się winni podania swe przez ręce starszego stowarzyszenia, który je swą opinją zaopatrzy, złożyć do rąk naczelnika Wydziału III magistratu p. radcy Szymkiewicza. Wzywa się przeto szanowne Stowarzyszenie, aby niniejsze pismo do wiadomości swych członków podało, a następnie podania kandydatów przez siebie zaopinjowane magistratowi przedłożyło.

W Kasynie powszechnem odbędzie się w dniu 25 b. m. t. j. w piątek wieczorek wokalno-deklamacyjny. Program składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje koncert muzyki wojskowej, śpiew i deklamację; druga część wieczorku poświęconą została dla popisu amatorów sztuki dramatycznej. Na estradzie ad hoc urządzonej przedstawioną zostanie doskonała komedja w 2 aktach Michała Bałuckiego p. t. „Teatr amatorski". Początek urozmaiconego wieczoru w Kasynie naznaczony został na godzinę 8 wieczór.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli i t. d. odbędzie się w Krakowie dnia 25 marca b. r. o godzinie 11 przed południem w zabudowaniu żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, — sprawozdanie komisji lustracyjnej z funduszów Bursy, — sprawozdanie co do udzielenia stypendjum dla córek nauczycieli, — wybór zarządu i komisji lustracyjnych na rok 1892.

W Towarzystwie zaliczkowem w Krakowie odbyło się dnia 20-go b. m. walne zgromadzenie członków, na którem to dyrektor Towarzystwa, p. Kotarski, przedstawił obecnym sprawozdanie z czynności w roku przeszłym. Usłyszeliśmy więc, że Towarz. liczyło w 1891 r. 1.699 członków. Stan czynny wynosił 492.952 złr. — stan bierny 486.760 złr — zysk 6.192 złr.— Wekli eskontowano na sumę 463.939 złr. Obrót wogóle kasowy dosięgnął sumy złr. 4,871 580. Po przeczytaniu sprawozdania, przystąpiono do wyboru ośmiu członków Rady nadzorczej.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Solidarność" odbędzie się w środę dnia 30 marca b. r. o godzinie 8 wieczorem w domu przy ulicy Grodziej l. 8, I piętro, na lewo. Na porządku dziennym wybór zarządu w miejsce ustępującego.

Z Lutni. Kwietniowy wieczór Lutni urządzonym zostanie przez dyrektora Towarzystwa p. Steibelta. W wieczorze tym wystąpi po raz pierwszy mieszany chór złożony z przeszło 100 osób. Chór ten wykona wspólnie z orkiestrą „Poloneza koronacyjnego" Kurpińskiego, „Marsza" z opery „Straszny dwór" Moniuszki i „Marsza żałobnego" Szopena ułożonego na sola, chóry i orkiestrę przez p. Steibelta Próby z tych utworów odbywają się wspólnie z orkiestrą.

Na ostatnim wieczorze muzycznym „Lutni" było według ścisłego obliczenia 730 słuchaczy, w produkcjach zaś brało udział 126 osób, prócz chóru dzieci ze szkoły sympatycznego towarzystwa.

Dla pp. akademików. Spis wykładów mających odbywać się w tutejszym uniwersytecie w letniem półroczu b. r. szkolnego, opuścił prasę

Pogadanki pedagogiczne. Staraniem wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się dziś, we środę, tj. 23 b. m., w auli uniwersyteckiej czwarta pogadanka pedagogiczna na temat: „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży". Referent ks dr. Władysław Chotkowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początek pogadanki z uderzeniem godziny 6¼ wieczór. Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, a życzą sobie brać udział w pogadankach pedagogicznych zechcą się zgłosić do prezesa Koła prof. dra H. Jordana (Wiślna 5), lub do sekretarza Koła prof. M. Sasa (Kleparz 7)

Odczyt. P. Wincenty Szatkowski, dziennikarz, mieć będzie w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Stowarzyszeniu „Praca" odczyt publiczny o zabobonach i magji w 18 i na początku 19 wieku. Prelegent będzie demonstrował niektóre sposoby wykonywania sztuk magicznych, i wyjaśni na czem polegają produkcje fakirów. Bilety na odczyt można otrzymać za opłatą 30 ct. za krzesło, w księgarni Krzyżanowskiego.

Wieczór muzyczno deklamacyjny. Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w kole literacko-artystycznem koncert, w którym biorą udział: panna Stanisława Dzirytówna (fortepjan), p. Sinkiewiczowa i panna Siebanerówna (śpiew), p. Rygier (deklamacja). Rozpocznie wieczór p. Sieber, który wygłosi odczyt.

Restauracja Wawelu. W tych dniach rozpocząć się mają dalsze prace około restauracji katedry na Wawelu. Roboty, które zostały w zimie jeszcze zamówione, skończone są prawie. Prace rozpoczną się najpierw koło rozebranej latarni nad kopułą w kaplicy Zygmuntowskiej, poczem pójdzie dalsza restauracja katedry w myśl uchwał, powziętych na ostatniem posiedzeniu komitetu odnośnego.

W Towarzystwie Bursy dla synów nauczycieli odbędzie się w dniu 25 b. m. walne zgromadzenie o godz. 11 przed południem, w gmachu żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Krakowie. Porządek dzienny: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; 3) sprawozdanie komisji lustracyjnej; 4) sprawozdanie co do udzielenia stypendjum dla córek nauczycieli; 5) wybór zarządu i komisji lustracyjnej na rok 1892.

W sali Towarzystwa Sztuk pięknych prócz losowania naznaczonego na dzień 25 b. m. odbędzie się dnia tegoż o g dz. 12 w południe, ogólne zgromadzenie członków, celem zaznajomienia zjednoczonych z działalnością dyrekcji w r. 1891. Po drugie odczytanem zostanie sprawozdanie delegacji rachunkowej i zakończy wybór 3 członków i 3 zastępców do delegacji rachunkowej na r. b.

W Sukiennicach dzisiejszego wieczoru, przygrywać będzie orkiestra 13 pułku piechoty, batutę trzymać będzie p. Hock. Między wieloma utworami, odegranym zostanie „Polonez" z Hrabiny nieśmiertelnego mistrza naszego St Moniuszki, i kilka wyjątków z opery „L'Amico Fritz", głośnego dzieła Mascagni'ego, zdobywającego przebojem uznanie całego świata cywilizowanego.

Z teatru. Na trzeciem przedstawieniu dwóch wesołych sztuk p. t. „Lew Sejmowy" i „Człowiek o stu głowach" zapełnił się wczoraj teatr: te dwa utwory istotnie są takie, że można się na nich doskonale ubawić — i nic im zaszkodzić nie było w stanie. Bawiono się też wczoraj bardzo. Teatr wskutek powodzenia, jakiego doznały powyższe komedje, wystawia je jutro po raz czwarty.

Dziś odbędzie się koncert t. zw. „królowej wodewilu", Anny Judic.

W piątek, z powodu przypadającego święta, wznowiony zostanie dawno niegrany a zawsze piękny obraz historyczny Anczyca „Kościuszko pod Racławicami".

Przystanek kolejowy. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem, zjechała do Podgórza komisja, która pod przewodnictwem p. radcy namiestnictwa Morawetza sprawdziwszy, iż obecny przystanek Podgórze-Miasto jest niewystarczającym dla ruchu pasażerskiego, postanowiła, ażeby wnieść do dyrekcji kolei państwowej podanie o zamianę tego przystanku na stację. Gmina podgórska, której wiele zależy na tem, aby ta stacja raz już była zaprowadzoną, obowiązuje się dostarczyć bezpłatnie do budowy nowej stacji wapna, kamieni i piasku

Wydział „Sokoła" w Podgórzu zamierza wkrótce urządzić koncert wokalno muzykalny w celu zasilenia szczupłych swoich funduszów. Spodziewać się należy, iż publiczność podgórska zawsze chętna do wspierania humanitarnych celów pospieszy tłumnie na ów koncert.

Ruch budowlany. Brak cegły, który przez dłuższy czas uczuwać się dawał w mieście naszem, należy już do przeszłości, a dostarczany z wszystkich okolicznych cegielni materjał dał możność pp. budowniczym rozpocząć budowę projektowanych w zimie domów. Z nastaniem dni pięknych rozpoczęto budowę domów w ulicach Długiej, Kopernika, Dietlowskiej, Wolskiej i Jabłonowskich. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie natenczas zatwierdzone przez budownictwo miejskie w ostatnich dniach budowle, również rozpoczęte zostaną Roboty te dla biednych ludzi są deską ratunku po długiej, tegorocznej zimie.

Grzeczność i... p. Bazes. Wśród wielu niezbitych aksiomatów, niezawodnie znaleść się musi i ten, że sprzedający winien być grzecznym i uprzejmym dla kupującego, nie zważając na to, czy gość ubranym jest ubogo, czy bogato, czy to jest człowiek starszy, czy młodzieniaszek. Bez tego kardynalnego warunku powodzenie sklepu bywa zachwiane, gdyby nawet szafy sklepowe zawalone były wyrobami „zagranicznemi" z najuprzywilejowańszych firm. Grzeczność — to dewiza, z którą kupiec winien rozpocząć swoją pracę... Snać innego jest zdania p. Bazes, handlujący wyrobami ze szkła. Świeżo zaszły fakt aż nadto jasno dowodzi, że p. Bazesowi tak daleką jest... uprzejmość, jak niektórym tutejszym „protektorom swojskiej sztuki" jest dalekie prawdziwe znawstwo tejże. P. S. posłał syna swego. studenta, po kupno deserowego szkła do p. Bazesa. Na skromną uwagę ucznia, że pragnąłby zobaczyć coś lepszego, niż mu „raczono" pokazać, właściciel czy też subjekt w odpowiedzi chwycił studenta za kołnierz i wypchnął za drzwi sklepowe!

Kwiatek podgórski. Nie tylko Kraków ale i sąsiednie Podgórze ma swoich germanizatorów, którzy pomimo tego, że żyją jedynie z grosza polskiego i na naszej ziemi, nie dość że sami używają w domu niemieckiego języka ale i reklamy swoje drukowane rozrzucają jedynie w niemieckim języku. I tak, nadesłano nam znowu z Podgórza ogłoszenie izraelity Abrahama Grunnera, który donosi w niemiecko-żydowskim żargonie, iż swoją „Selchwaaren fabrik" otworzył w Podgórzu.

Czy panu temu *„fabrykującemu wędliny"* wydaje się, że język hebrajski i niemiecki jest modny, i tym sposobem zjedna sobie sympatję Podgórzan?

Wychodźtwo do Ameryki. Dnia wczorajszego przytrzymano w Krakowie 6 ciu emigrantów, udających się na drugą półkulę. Pochodzą oni z powiatów: rzeszowskiego (4), dąbrowskiego (1) i jasielskiego (1).

Samobójstwo. P. Wiktor M. akademik dnia wczorajszego pozbawił się życia, zażywszy trucizny. P. M. wyszedł z domu pozawczoraj, wypiwszy już przy podwieczorku truciznę. Pożegnał się z ojcem słowami, które na razie nie zdawały się być złowieszczemi dla rodziców. „Do widzenia — ojcze — nie zobaczymy się prędko". Ojciec wziął powyższe zdanie syna za zapowiedź późniejszego powrotu do domu. P. M. opuściwszy dom rodzicielski, udał. się w stronę Stradomia i w drodze życie zakończył. Pogotowie stacji ratunkowej odwiozło zwłoki do mieszkania.

Na głodne dzieci. Pani M., która w Administracji naszego pisma odebrała w dniu wczorajszym zgubioną portmonetkę z 8 złr. ofiarowała przy tejże okazji na rzecz głodnych dzieci 1 złr.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We środę 23 marca: Koncert Anny Judic, słynnej śpiewaczki paryzkiej t. zw. „królowej wodewilu".

We czwartek 24 marca po raz czwarty: *Lew sejmowy,* komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz czwarty: *Człowiek o stu głowach* (L'homme à cent têtes), krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edwarda Délavigne.

Ostatnia poczta.

Lwów 23 marca. Komitet dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki złożony z posłów członków Rady miejskiej, oraz innych instytucyj, odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego i uchwalił zbieranie składek. Prezesem komitetu jest ks. Jerzy Czartoryski.

Praga 21 marca Rząd znajdzie sposobność w bieżącym tygodniu zająć stanowisko wobec wniosków Czechów i feodałów w komisji ugodowej czeskiego Sejmu. Inspirowany artykuł zapowiada, iż namiestnik czeski oświadczy obok umotywowania projektów ugodowych, iż rząd i wszystkie reprezentowane stronnictwa na konferencjach wiedeńskich, uważają się za związane przez protokół ugodowy i że postanawiają go utrzymać Artykuł dowodzi w dalszym ciągu, że rozwiązanie czeskiego Sejmu nie doprowadziłoby do pożądanego rezultatu. Nowe wybory mogą sprawić, że wielka liczba staroczechów będzie musiała zrzec się swych mandatów na rzecz młodoczechów, podczas kiedy konserwatywna szlachta będzie musiała trzymać się zdala od wyborów i ustąpić partji wiernokonstytucyjnej. Pozostałaby wprawdzie w tym wypadku większość, z którą możnaby wielką część projektów ugodowych przeprowadzić, ale w tym wypadku, jak można naprzód przewidzieć, wystąpiliby Czesi z Sejmu, a nadto w ten sposób przeprowadzone ustawy nie byłyby rękojmią zgody między dwoma narodami.— Autor artykułu przychodzi następnie do wniosku, że jedynym punktem wyjścia jest trzymanie się przy zasadach wiedeńskiego protokółu i wytrwałe dążenie do przyspieszenia stosownej pory, celem urzeczywistnienia zamiarów. Rząd ma władzę administracyjną w rękach i mnóstwo sposobności do praktycznego zadokumentowania zamiarów ugodowych.

Bruksella 21 marca Emil Banning, jeneralny dyrektor belgijskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, wydał broszurę, w której twierdzi, że wprowadzenie powszechnego głosowania jest nieuniknione Senat, który król ma mianować w czwartej części, ma mieć te same prawa, mianowicie w kwestji budżetowej, co izba druga, a ministowie mają nie być na przyszłość członkami izb, aby niezawisłość władzy wykonawczej wobec władzy ustawodawczej była zapewnioną Banning żąda, aby konstytucja proklamowała przymus nauki elementarnej i powszechny obowiązek służbowy. — Broszura Banninga jest ciekawym przyczynkiem do kwestji rewizji belgijskiej konstytucji.

Londyn 21 marca Gabinet Salisbury'ego postanowił nie dopuścić do rozstrzygnięcia wyborów przed czasem, czego tak oczekiwali gladstoniści. Parlament obecny nie zostanie rozwiązany.

Bukareszt 21 marca. Projekt adresu senatu nie przechodzi ram adresu wiernopoddańczego, wyrażonego ze strony ciała ustawodawczego głowie państwa. Co do zewnętrznej polityki oświadcza projekt adresu, że Rumunia. jako element porządku, spokoju i kultury nad dolnym Dunajem będzie umiała ocenić dobrodziejstwa pokoju, który jej zapewnia ustalenie i ogólny rozwój jej sił żywotnych i że z tego powodu owe roztropne polityczne stanowisko, które krajowi pozyskało zaufanie wielkich potęg, może liczyć w senacie na poparcie.

TELEGRAMY.

Wiedeń 22 marca. Donoszą tu z Berlina, iż wczorajsza podróż kanclerza Capriviego do Hubertusstock, nie doprowadziła jeszcze do rozwiązania kryzysu. Ustąpienie hr. Zedlitza jest pewnem. Projekt aby oddzielić stanowisko kanclerza państwa od stanowiska prezydenta ministrów pruskich, ma być omawianym, jednak bez dalszych następstw.

Na posiedzeniu Izby deputowanych, gdzie między innemi na porządku dziennym była i sprawa funduszu welfickiego, obecnym był z ministrów tylko minister finansów dr. Miquel. Dep. Richter postawił wniosek, aby odroczyć obradowanie nad ustawą co do emerytury dla duchownych z powodu przesilenia ministerjalnego i nieobecności ministra oświaty. Minister finansów dr Miquel zwrócił się przeciw temu, oświadczając, że ministrowie tak długo pozostają w służbie, jak długo nie otrzymują uwolnienia. Oba wnioski wymienionego deputowanego zostały odrzucone.

Paryż 22 marca. Deputowany Kamil Dreyfus chce dodać poprawkę do ustawy o zamachach dynamitowych, podług którego państwo zmonopolizowałoby fabrykację dynamitu, nie dając dotychczasowym fabrykantom żadnego odszkodowania.

Poznań 23 marca. Najnowszem rozporządzeniem rządu pruskiego zabroniono rosyjskim wychodźcom przechodzić granicę.

Środa 23 marca. Posłem na sejm pruski z okręgu średzko-śremsko-wrzesińskiego wybrany dr Jan Żółtowski z Ujazdu.

Włocławek 23 marca. Na dziś przygotowano tu pociąg dworski dla cara i carowej. W jakim kierunku mają podróżować nie wiadomo.

Wiedeń 23 marca. Hr. Kalnoky wyjechał do Budapesztu.

Wiedeń 23 marca. Z powodu zajścia w tutejszym jockey-clubie rozkazał baron Hirsch posprzedawać wszystkie swe dobra w Austro-Węgrzech.

Wiedeń 23 marca. Ponieważ galerja darzyła oklaskami antisemitę Luegera, kazał ją burmistrz opróżnić, co zdarzyło się po raz pierwszy przez cały czas istnienia Rady.

Laenderbank wypłaca po 11 złr. dywidendy za każdą akcję

Berlin 23 marca. Hr Eulenburg przybył tutaj. Podjęto z nim rokowania w sprawie objęcia prezydjum ministerstwa.

Berlin 23 marca. Projekt ustawy o zniesieniu aresztu z funduszu Welfów został odesłany do komisji. Podczas rozpraw w Izbie oznajmił minister skarbu dr. Miquel że kapitał wymienionego funduszu pozostanie w posiadaniu korony pruskiej a książę kumberlandzki pobierać będzie jedynie procent oraz wartość dóbr alodjalnych domu hanowerskiego w wysokości miljona talarów.

Berlin 23 marca. Caprivi ma pozostać kanclerzem rzeszy niemieckiej i pruskim ministrem spraw zewnętrznych, ale prezydjum w pruskim gabinecie złoży. Hr. Żedlitz ma na pewno ustąpić.

Berlin 23 marca. Hr. Zedlitz wyjechał już do Karlsbadu. Jego następcą ma zostać naczelny prezydent prowincji nadreńskiej p. Nasse, były młodszy sekretarz stanu w ministerstwie wyznań.

Berlin 23 marca. *Reichsbote* ostro atakuje Capriviego i atakuje cesarza Wilhelma, że daje sobą powodować nieodpowiedzialnym doradcom, ostrzegając. aby go nie spotkał los Fryderyka Wilhelma IV.

Paryż 23 marca Nowy ambasador angielski lord Dufferin, wręczając swe listy uwierzytelniające prezydentowi rzeczypospolitej, oświadczył, że odebrał polecenie, aby pracować nad utrzymaniem dobrych stosunków między Francją i Anglją. Pan Carnot oświadczył, że sam również w tym kierunku dokładać będzie starań.

Rzym 23 marca. *Moniteur de Rome* pisze, że z zaniechania ustawy szkolnej w Niemczech najmniej przewidziane skutki mogą wyniknąć dla osobistej polityki cesarza Wilhelma. Jest on prawdziwym Sfinxem.

Rzym 23 marca. Papież niebawem zamianuje arcybiskupa Westminsteru, który zarazem otrzyma kapelusz kardynalski. Jako kandydatów na ową godność wymieniają: msgra Hedley, biskupa Newporta, msgra Vaughan, biskupa Salfordu i msgra Gilberta, wikarjusza djecezji westminsterskiej. Najwięcej widoków ma ks. Vaughan.

Rzym 23 marca. Papież ma w najbliższym czasie nadać kapelusze kardynalskie arcybiskupom z Rouen, Tours i Bordeaux.

Petersburg 23 marca. Niemiecki ambasador w Petersburgu Schweinitz i rosyjski ambasador we Wiedniu Łobanow, który chwilowo tu przebywa, zostali przez rząd tutejszy upoważnieni oświadczyć w Berlinie i Wiedniu, że ruchy wojsk w Królestwie Polskiem mają na celu łatwiejsze wyżywienie wojska w czasie obecnej klęski głodowej i że nie powinny budzić obaw.

Petersburg 23 marca. *Wiestnik* rządowy ogłasza następujące mianowania: Goleniszczew, attaché wojskowy przy dworze berlińskim, został generał-majorem, Kutuzow tymczasowym ministrem carskiego dworu, dalej biskup Kozłowski arcybiskupem mohylewskim, a prałat Symon jego sufraganem, wreszcie członek rady kontrolnej Iwaszenkow, podsekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji.

Bukareszt 23 marca. Bułgarski ajent dyplomatyczny Theodorow odebrał od wychodźców bułgarskich listy z pogróżkami. Policja rumuńska otoczyła go z tego powodu czujną strażą.

Hamburg 23 marca. Stan zdrowia Bismarcka wedle *Hamburger Nachrichten* poprawił się.

Białogród 23 marca. Wewnątrz kraju odbywają się nieprzychylne rządowi manifestacje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 22 marca.

Pszenica 10.85—11.55, Żyto 10.——10.20 Jęczmień 7.50—8.40, Owies 7.—— 7.50, Groch 10 ——12.— Tatarka 10——12, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.50, Słoma —.——1.60, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.70, Ziemniaki za hektolitr 3.40—3.60, Jaja za kopę 1.15—1 20, Masło za garniec, 4.25—4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78 —.

Ceny zboża
z dnia 22 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50 11·10	10·25 11·—	10·15 10·95
Żyto	9.— 9·40	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·40 —7·75	6·— —7·25	6·— —7·05
Owies	7·30 —7·75	6 50 —7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12·—	6·— 7·—	6·— 11·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	11·—12·50	11· —12 50	10·90 12·40
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	[illegible]	48 —64·—	45 — 65·—
Konicz biała	52·—75 —	50·—75·—	49 —72·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Française cherche leçons demi-place, ou place. Adresse: „Convert“ poste restante Cracovie 602(8-?)

Posady i prace.

Osoba młoda inteligentna, z początkami nauk, poszukuje miejsca do dzieci. Adres: „Anna“ post. rest. Kraków. 630(2 2)

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1. 624(5-?)

Doniesienia rozmaite.

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki Patka, za cenę 150 złr. do sprzedania, Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego“, od 4—6 popołudniu.

Panienka uczęszczająca do wyższego zakładu naukowego, lub jednej z tutejszych instytucji, znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie inteligentnej, za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod lit. J. K uprasza się składać w Administracji „Kurjera Polskiego“. 607(13-?)

Akuszerka K. M. w Podgórzu l 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Kilka obrazków olejnych, oleodruk, „Śmierć Czarnieckiego“, **KOSZYK** do kwiatów, pięknie wykonany z drzewa. **ZEGAR** antyk kominkowy, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno komicowe. 604(4 4)

Łóżko mahoniowe, z materacem sprężynowym, **PODUSZKA** pluszowa, jedwabna, wyszywana, **10 SUKIEN** damskich, mało używanych, **SURDUT** męzki, czarny, wcale nieużywany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6. Biuro korespondencyjno-komisowe. 605(4-4)

20 kilgr. nasienia jesionowego Fraximus excelsior) świeże i pewne, do sprzedania. Kilo 60 cnt., 10 kilo 5 złr. Cholewski

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3359 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego“. 611(11 ?)

Lokale

3 i 4 pokoje, przedpokój, ganek, kuchnia, spiżarka i piwnica do wynajęcia. Retoryka 9. 619(7-?)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętree, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice.

Poleca do siedzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki **ZIEMNIAKÓW**

Herrmann	za 100 kgl.	5 zł.	40 cnt.
Juno	„ „ „	5 „	40 „
Trofime	„ „ „	4 „	90 „
Kornblume	„ „ „	4 „	90 „
Achilles	„ „ „	4 „	90 „
Andersen	„	4 „	90 „
Aurelie	„ „	4 „	40 „
Imperator	„ „ „	4 „	10 „

z workiem i dostawą do stacji **Podłęże** za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 270(2-17)

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego

Adres: Wiedeń, I. Giselastrasse I.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na **przedmioty gumowe** wysyła na żądanie **gratis i franco**). 239(6-?)

NOWY MAGAZYN MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(36-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełane trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

W KRAKOWIE.

Poleca na wiosnę i lato

Materje na suknie i okrycia.

Płótno, Stołową bieliznę, Chustki do nosa, Szyrting, Dywany, Firanki, Kapy na łóżka, Kołdry flanelowe, Chustki, Pledy. Pończochy, Skarpetki, i t. p., również: 267(2-18)

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie.

WŁADYSŁAW NIZIŃSKI

malarz pokojowy i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32. 259(3-20)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów pismiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w rożnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczącc opakowania. **Ceny nizkie.** 3(8-?)

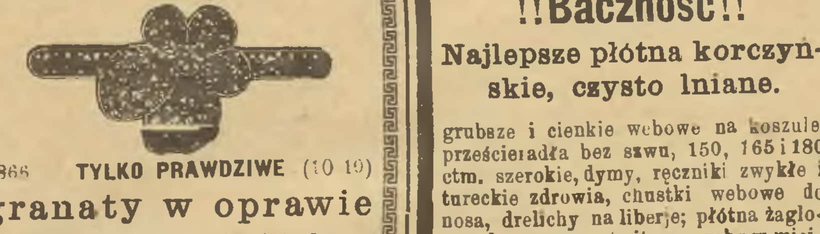
SKŁAD NASION I HERBATY T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 10, naprzeciw Grand Hotelu

Poleca jak corocznie nasiona roślin pastewnych, Koński ząb oryginalny amerykański, Seradellę, Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, Lucernę oryginalną francuzką, Koniczyny, Esparcettę, nasiona wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe. Wszystko pod kontrolą i za świadczeniem Stacji kontroli nasion w Czernichowie. Prócz tego poleca się **Skład win francuzkich** znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée). **Koniaki** oryginalne i kuracyjne. 260(2-9)

Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia“, poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jako to Superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podkopowe, mąkę kościaną, Zuzle Thomasa itd.

Ceny umiarkowane franco Kraków. Cenniki na żądanie przesyłamy franco.



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (10 10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych. buduarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

223(3-12) **Zarząd.**

BARDZO WAŻNE.

Na sezon wiosenny i letni.

NA OBECNY SEZON.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

264(6-10) zagranicznych i krajowych

w nowo otwartym magazynie

FRANCISZKA CUŻYDŁO

27. SUKIENNICE. 27.

(od strony ratusza).

CENY FABRYCZNE.

ZAKOPANE

w najlepszem położeniu, różne odrębne mieszkania, odnowione. **urządzone,** osobny park, także cała willa, na sezon letni lub zimowy. Wiadomość: **Wiedeń,** portier, I. Hohenstaufengasse 3, oraz pani doktorowa Chwistkowa **w Zakopanem.** 23 (4-6)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.

FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,

PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,

polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. Ceniki illustrowane **bezpłatnie i franco.** 196(7-12)

Ludwik Lipiński

weterynarz. 263(3-3)

Ulica nad Rudawą, L. 19.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(14-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
„ amer. (P. strobus Weymutha)	„	3.60
„ czarnej (P. austriaca)	„	1.20
Świerka	„	80
Modrzewia	„	90
Akacji	„	30
Brzozy	„	50
Olchy	„	55
Jesiona	„	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3-letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 10 złr. **za 1000 sztuk.**

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: „**Concordia**“, **Pękalski, Kraków.** 85(11-20)

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE.

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strade Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 264(3-24)

Największy wybór. Tanie ceny.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 2064(1-12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(3-60)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp.

Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.



Telegramy: Kosydarski, Kraków.

Dyplom honorowy Zagrzebski. 1891. Złoty medal Temeszwarski.



KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY

dla koni. Flaszka złr. 1 cnt. 40.

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę na **markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i droguerjach. 158(4-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład:

Franz Joh. Kwizda,

c. k. Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiedniem.**

Szczepy owocowe

wysoko-pienne, silne, z dobremi korzeniami w koronach gatunki wyborowe Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki 50 cent. za Szt. **Śliwki** 60 cnt. **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 1 złr. Szt. **Agrest** krzewiasty wielko owocowy angielski 25 cnt. Szt. **Porzeczki** krzewiaste, duże, silne 20 cnt. Szt **Maliny** miesięczne 1 Złr. 12 Szt.

Wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków.

219(4-6) **E. Uklański.**



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handu.



BRACIA KOSOBUCCY.

PIERWSZA **PAROWA FABRYKA** wyrobów

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1954(10 20)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego